

JACEK KNOPEK

ROZWÓJ POLSKICH AKCJI MISYJNYCH W AFRYCE PÓŁNOCNEJ W XIX I XX WIEKU

Polskie duszpasterstwo aktywnie uczestniczy we współczesnych akcjach misyjnych. W końcu 1997 r. przebywało na nich 1835 misjonarzy i misjonarek z Polski; poza członkami wspólnot zakonnych w duszpasterstwie misyjnym pracowali też księża diecezjalni. Spośród grupy tej najwięcej osób skupiało się w krajach afrykańskich. Polskie zaangażowanie w dzieło misyjnym Czarnego Łądu przyczyniło się do wyróżnienia kilku misjonarzy, pełniących swe obowiązki na tym kontynencie.

Wśród tych osób jest kardynał Adam Kozłowiecki¹, emerytowany arcybiskup Lusaki, oraz Jan Ozga², biskup jednej z diecezji Kamerunu.

DR JACEK KNOPEK – Instytut Nauk Politycznych, Akademia Bydgoska, Bydgoszcz, ul. Przemysława 34.

¹ Adam Kozłowiecki, ksiądz kardynał, urodzony 1 kwietnia 1911 r. w Hucie Komorowskiej k. Kolbuszowej. Syn Adama i Marii z domu Janocha. Do zakonu jezuitów wstąpił 30 lipca 1929 r., studia filozoficzne odbył w Krakowie w latach 1930-1933, a teologiczne w Lublinie w okresie 1934-1938. Po wybuchu II wojny światowej aresztowany 10 listopada 1939 r. przez hitlerowców, następnie więziony w Krakowie przy Montelupich, w Wiśniczu, Oświęcimiu i Dachau. Po uwolnieniu z obozu 29 kwietnia 1945 r. wyjechał do Rzymu, a w 1946 r. udał się na misje do Rodezji Północnej (ob. Zambia); w kraju tym przebywa do chwili obecnej (2001). Początkowo superior w Kasisi 1948-1950, administrator apostolski 1950-1955, od 1955 r. pierwszy biskup Lusaki, podniesiony do godności arcybiskupa w nowej archidiecezji Lusaka w 1959 r., obejmując jednocześnie funkcję przewodniczącego Konferencji Episkopatu Zambii. Zwolennik równouprawnienia ras, odegrał dużą rolę w okresie uzyskiwania przez Zambię pełnej suwerenności. Do Zambii sprowadził kilka zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich, powierzając im różne placówki i kierunki zaangażowania apostolskiego. Był uczestnikiem II Soboru Watykańskiego. Założył na miejscu zgromadzenie zakonne na prawach diecezjalnych. Po rezygnacji z urzędu na rzecz afrykańskiego abpa E. Milingo w 1969 r. pracuje w różnych parafiach na terenie Zambii jako zwykły misjonarz; ostatnio w parafii Mpunde kierowanej przez ks. Krzysztonia. Jako Członek Kongregacji Ewangelizacji Narodów przeniesiony do prowincji zambijskiej w grudniu 1969 r. Na miejscu został odznaczony wieloma orderami

Polskie duchowieństwo uczestniczyło też w misjach katolickich na wybrzeżu północnoafrykańskim. W związku z tym, iż region ten zdominowany jest przez cywilizację arabską wyznającą islam, prowadzenie tam aktywnej działalności misyjnej nie jest możliwe, gdyż sprzeczne jest to z miejscowym prawodawstwem oraz funkcjonującym systemem politycznym państw arabskich. Niemniej polscy misjonarze i misjonarki włączają się do pracy duszpasterskiej w tym regionie, chociaż zakres ich praw i obowiązków na tym terenie bywa różny od tradycyjnych schematów misyjnych występujących na kontynencie afrykańskim.

Celem niniejszej publikacji jest odtworzenie polskiej aktywności misyjnej w Afryce Północnej w ciągu dwóch ostatnich stuleci³. Dotychczas problematyka ta nie znalazła nawet częściowego opracowania w literaturze przedmiotu.

I. AKTYWNOŚĆ MISYJNA DO POŁOWY XX WIEKU

Działające w Afryce Północnej polskie duchowieństwo napotykało w regionie wiele trudności, ograniczających jego charakter. Nie dochodziło wówczas do powstania polskich placówek zakonnych w tej części Czarnego Łądu⁴.

zambijskimi. Ponadto w ciągu swej półwiecznej pracy misyjnej zawsze utrzymywał ściśle związki z Polonią afrykańską. 21 lutego 1998 r. na siódmym w historii pontyfikatu Jana Pawła II konsystorz A. Kozłowiecki otrzymał jako jeden z 20 hierarchów Kościoła katolickiego paliusz kardynalski. Nominację tę otrzymał jako wyróżnienie za zasługi w pracę Kościoła katolickiego na Czarnym Łądzie, gdzie spędził 52 lata. Por. A. K o z ł o w i e c k i, *Ucisk i strapienie*, wyd. 2, Kraków 1995; t e n ż e, *Listy z misyjnego frontu*, oprac. L. Grzebień i in., Kraków 1978, t. II, *Wśród ludu Zambii*, Kraków brw.; Adam Kozłowiecki, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996; S. C i e ś l a k, *Nasz współbrat arcybiskup Adam Kozłowiecki kardynałem*, „Nasze Sprawy” 1998, nr 2; *Il Cardinale polacco Adam Kozłowiecki, missionario in Zambia, ha preso possesso del Titolo Presbiterale di sant'Andrea al Quirinale*, „L'Osservatore Romano” z 22 II i 2/3 III 1998 r.

² W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych nowo kreowany biskup polski w Kamerunie Jan Ozga z diecezji w Doumé w Kamerunie zwrócił się za pośrednictwem biura misyjnego w Warszawie do Polaków z prośbą o każdą misyjną pomoc. W tym celu w parafiach na terenie całego kraju wywieszono plakaty przedstawiające działalność misyjną, m.in. z Kamerunu; por. „Parafialne Wiadomości Kościelne” (Chojnice) z czerwca 1998 r.

³ Do Afryki Północnej w niniejszym artykule zaliczono kraje: Mauretania, Maroko, Algieria i Tunezja na zachodzie oraz Sudan, Egipt i Libia na wschodzie. Zob. Z. D o b o s i e w i c z, *Geografia ekonomiczna Afryki*, wyd. 3, Warszawa 1991, s. 111 i n.

⁴ Pierwsze placówki misyjne oparte w znacznym stopniu na duszpasterstwie polskim powstały w Afryce dopiero w ostatnich dziesięcioleciach XIX w., głównie za sprawą działal-

Księża i bracia zakonni mogli jedynie współdziałać w ramach własnych prowincji zakonnych z misjonarzami cudzoziemskimi pochodzącymi z tych samych zgromadzeń zakonnych. Do powstania placówek chrześcijańskich na wybrzeżu północnoafrykańskim doszło już w końcu średniowiecza, gdy rekonkwista hiszpańska objęła region północnoafrykański. Wówczas też powstały pierwsze placówki ojców franciszkanów na terytorium Maroka w Ceucie i Tangerze, z których to próbowali rozwijać pracę misyjną wśród ludności muzułmańskiej. Wskutek oporu islamu oraz częstych napadów i zabójstw dokonywanych na kapłanach katolickich akcja ta została wstrzymana na kilka wieków. Podobnie było z kustodią franciszkańską ze stolicą w Ziemi Świętej powołaną w 1583 r. na terytorium Libii; krótki żywot miało też hospicjum dla franciszkanów prowadzone przez kilkadziesiąt lat, do wygnania zakonu przez władze tureckie⁵; kolejne próby podejmowano tam w następnych stuleciach. Ponadto na tym terenie działali przedstawiciele innych zakonów, jak kapucyni czy lazaryści. W 1677 r. Stolica Apostolska utworzyła wikariat apostolski Algieru w celu rozwijania misji katolickich w tej części Afryki. Prace te nie przyniosły jednak skutku, głównie ze względu na opór ze strony ludności muzułmańskiej; ograniczały się z natury do działalności duszpasterskiej wśród niewolników, galerników i kupców europejskich przebywających czasowo na wybrzeżu afrykańskim. Sytuacja ta zmieniła się nieco w XIX stuleciu⁶.

ności polskich, białoruskich i litewskich duchownych. Były to ośrodki położone nad rzeką Zambezi w Afryce Południowej, na terytorium obecnej Zambii i Mozambiku. Por. L. G r z e b i e ń, *Misja jezuitów polskich w Afryce*, w: *Maria Teresa Ledóchowska i misje*, praca zbiorowa, Warszawa 1977, s. 339-364; t e n ż e, *Pionierski trud misjonarzy słowiańskich 1881-1969. Wśród ludu Zambii*, cz. 1, Kraków 1978; Cz. B i a ł e k, *Jezuici polscy w misji zambeńskiej*, Warszawa 1980. Zob. też tom poświęcony rozwojowi polskiej działalności misyjnej poza granicami kraju: *Maria Teresa Ledóchowska i misje*, Warszawa 1977.

⁵ F. R o v e r e, *La Missione Francescana Cirenaica*, Benghazi 1958, s. 30.

⁶ W 1839 r. powstał wikariat apostolski Egiptu i Arabii obsługiwany przez duchownych francuskich; w 1885 r. utworzono w Afryce Północno-Wschodniej wikariat apostolski Deltę Nilu. Na terenie tego wikariatu w początku XX w. przebywało 4,2 mln ludności mahometańskiej, 112 tys. ludności koptyjskiej oraz zaledwie 23 tysiące ludności chrześcijańskiej, na którą przypadają jeszcze ok. 12 tysięcy unitów. Podobny wikariat dla Libii powołano w 1914 r. Po zaangażowaniu się Francji w Afryce Północno-Zachodniej sytuacja nie uległa większej poprawie, gdyż Paryż początkowo nie chciał się mieszać w kwestie wyznaniowe prowincji. Uległa ona zmianie dopiero w końcu XIX w., kiedy arcybiskupem Algieru został Karol Lavigerie, późniejszy kardynał. Jeszcze w 1868 r. założył on w Algierii sierociniec dla dzieci arabskich; poza tym powołał do życia dwa misyjne zgromadzenia do pracy misyjnej wśród ludności muzułmańskiej – Ojców i Sióstr Białych. Mimo tej działalności w początku XX w. na terenie Algierii było jedynie 800 katolików nawróconych z islamu, co wskazuje na ogromne trudności w realizacji posługi misyjnej. Wraz z rozwojem ekspansji francuskiej o Maroko, w 1909 r.

Najazd arabski w VII w. na prowincje północnoafrykańskie nie sprzyjał prowadzeniu misji katolickich w tej części kontynentu. Podobnie jak i ewangelizacja państwa polskiego, które do chrześcijańskiej cywilizacji zachodniej weszło w 2. połowie X w., rozłam w Kościele zachodnim dokonany po 1517 r. oraz nabytki terytorialne państwa polskiego na Wschodzie miały wpływ na słabsze zainteresowanie prowadzeniem działalności misyjnej poza granicami kraju aż do połowy XIX w. Prowadzeniem misji katolickich we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego zajmowali się jedynie duchowni pielgrzymi, którzy już od czasów średniowiecza podążali w tę stronę. Ich działalność ograniczała się najczęściej do terenów Ziemi Świętej; na ogół nie prowadzili działalności misyjnej w sąsiednim Egipcie. Wyjątkiem był pobyt tam ojca Kazimierza ze Śląska, wywodzącego się z zakonu reformatów; należał on do prowincji austriackiej tegoż zgromadzenia. W początku XVIII w. jako osobę znającą język arabski skierowano na misje katolickie do Etiopii. Przeszkodził temu słaby stan zdrowia. Mimo to, zapewne w celu kontynuowania nauki języków wschodnich, w 1718 r. przebywał na Bliskim Wschodzie. Wiosną tego roku pracował również w Kairze, gdzie panowała wówczas epidemia dżumy. Pielęgnując chorych sam uległ zarażeniu i zmarł w miejscowym szpitalu francuskim⁷.

Podobnie i w Tunisie przebywał czasowo w 1697 r. ks. Placyd z Wałcza, wywodzący się ze Zgromadzenia Księży Reformatów, który w drodze na Daleki Wschód w celu prowadzenia akcji katolickiej w Chinach, zatrzymał się na krótko na wybrzeżu północnoafrykańskim. W Tunisie udzielił posługi kapłańskiej kilku jeńcom niemieckim, którzy znajdowali się w arabskiej niewoli⁸. Był to jednak pojedynczy przypadek.

W momencie przybycia do Egiptu wojskowego korpusu ekspedycyjnego pod dowództwem Napoleona w końcu XVIII w. spotkano polskiego duchownego Adama Prospera Burzyńskiego⁹. Po studiach w zakresie języków

powołano również i w tym kraju wikariat apostolski. Z kolei Saharę i Sudan w 1868 r. objęli misjonarze Ojcowie Biali, którzy zbudowali na tym terenie cztery stacje misyjne ze szkołami i szpitalami. Mimo tak prężnej działalności w trudnych warunkach geograficznych, przyrodniczych i kulturowych w początku XX w. na 300 tysięcy ludności mahometańskiej pozyskano tam zaledwie 12 tubylczych katolików. Por. W. S z o ł d r s k i, *Dzieje misyj katolickich w zarysie*, Kraków 1927, s. 62, 126 i n.

⁷ J. S. B y s t r o Ń, *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie 1147-1914*, Kraków 1930, s. 297.

⁸ A. K o r a l e w i c z, *Additament do kronik Braci Mniejszych św. Franciszka*, Warszawa 1772, s. 170.

⁹ J. W i ś n i e w s k i, *Adam Prosper Burzyński od 1820 do 1830 r. biskup sandomierski*,

wschodnich oraz medycyny w Rzymie udał się po upadku Rzeczypospolitej w charakterze misjonarza na Bliski Wschód, gdzie na terytorium Syrii i Egiptu spędził 20 lat, opiekując się głównie miejscową ludnością muzułmańską i prowadząc działalność misyjną. Przez pewien czas za namową gen. Józefa Zajączka, którym zajmował się po bitwie pod piramidami, pełnił także rolę kapelana u boku francuskiego korpusu ekspedycyjnego, przebywającego w Egipcie w latach 1798-1801. Wśród ludności Bliskiego Wschodu cieszył się dużą popularnością oraz opinią dobrego lekarza; nosząc na co dzień strój wschodni, imponował długą brodą. Do kraju powrócił po kongresie wiedeńskim. Za namową poznanego w Egipcie gen. J. Zajączka, który był wówczas namiestnikiem Królestwa Polskiego, na misje bliskowschodnie już nie powrócił i objął biskupstwo sandomierskie, gdzie przebywał do śmierci. Ze spuścizny pozostawionej przez niego zachowało się tylko kazanie arabskie w rękopiśmie, przechowywane w bibliotece kapituły sandomierskiej.

Sześćioletnią pielgrzymkę do krajów Bliskiego Wschodu odbył też w połowie XIX w. ks. Feliks Laassner, wywodzący się z wielkopolskiej prowincji ojców reformatów¹⁰. Jesienią 1843 r. udał się do Rzymu. Wiosną następnego roku przez wyspy greckie popłynął do Aleksandrii¹¹, a po paru tygodniach do Palestyny. W Ziemi Świętej przebywał przez dwa lata. W 1846 r. przez władze zakonne oddelegowany został ponownie nad Nil, gdzie również przebywał dwa lata. W Egipcie, po odbyciu kwarantanny w Aleksandrii, osiadł w klasztorze Ojców Reformatów, gdzie działał jako niemiecki i polski spowiednik. W relacji nie odnotował spotkań z Polakami, jednakże na statku, który pod banderą rosyjską wpłynął do Aleksandrii, znajdowało się dwudziestu kilku żołnierzy wywodzących się z ziem polskich. Przez krótki okres prowadził dla nich posługi duszpasterskie. Duchowny ten podejmował wyprawy podróżnicze; zwiedził Kair, piramidy, przebywał na pustyni egipskiej. W pamiętniku opisał także stosunki społeczne oraz obyczajowość arabską w Egipcie. W celach zdrowotnych wyjechał na Maltę, a stamtąd powrócił do kraju.

Marjówka 1929; B y s t r o Ń, *Polacy w Ziemi Świętej*, s. 88, 135. Interesującą charakterystykę, a tym samym najobszerniejszy opis działalności polskiego kapłana na terytorium Afryki Północno-Wschodniej dał Piotr Włoczyk, *Missionstätigkeit Adams Prospers Burzyński OFM in Oberägypten 1790-1808*, Roma 1974.

¹⁰ Pielgrzymkę swoją zawarł autor we wspomnieniach: F. L a a s s n e r, *Pielgrzymka misyjna do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu w latach od 1843 do 1849 odbyta*, Kraków 1855.

¹¹ J. K n o p e k, *Polacy w Grecji. Historia i współczesność*, Bydgoszcz 1997, s. 125.

Aktywną postacią w dziele misyjnym Afryki Północnej wywodzącą się z Polski przedrozbiorowej był urodzony w 1802 r. na Litwie o. Maksymilian Ryłło, związany z zakonem jezuitów. Po rozpoczęciu studiów medycznych na Uniwersytecie Wileńskim udał się do Rzymu¹². Wstąpił tam do zakonu jezuitów i studiował na Uniwersytecie Gregoriańskim, na którym został profesorem filozofii. W połowie 1836 r. wyruszył na Bliski Wschód, który zwiedzał przez okres kilku miesięcy, dwukrotnie spotykając się z Juliuszem Słowackim. Po powrocie do Rzymu przedstawił projekt założenia w Bejrucie Collegium Asiaticum o różnorodnym programie nauczania, zawierającym nauki przyrodnicze, filozofię, geografiię, matematykę oraz języki wschodnie¹³. W związku z projektem udał się do Bejrutu ponownie w 1839 r., gdzie rozpoczął przygotowania nad architektonicznym opracowaniem przyszłego kolegium. Budowę rozpoczęto według przedłożonego przez niego planu w 1841 r. Powstające kolegium stało się podstawą do przekształcenia go w istniejący do dziś Uniwersytet Bejrucki. Ponadto M. Ryłło wysuwał projekty dotyczące współpracy wszystkich narodów chrześcijańskich żyjących na Bliskim Wschodzie. Kwestia ta oraz strój wschodni noszony przez niego stały się powodem jego odwołania na Maltę.

Stamtąd w 1846 r. został powołany przez papieża do wzięcia udziału w ekspedycji misyjnej do Afryki Środkowej, której siedzibę wyznaczono na sudański Chartum. Wraz z grupą duchownych o. Ryłło opuścił Rzym w październiku 1846 r., aby przez Maltę, Bliski Wschód i Aleksandrię przybyć do Kairu. W porcie aleksandryjskim otrzymał z Rzymu następującą wiadomość: „Msgr Casolani jasno dał do zrozumienia św. Kongregacyi, że nie czuje się usposobionym do wyjazdu na misję do Afryki Środkowej, a nadto sam prosił, ażeby wybrano w jego miejsce innego wikaryusza apostolskiego. Nie chcąc ażeby dzieło powyższe dłużej się odkładało, Jego świątobliwość udzielił tymczasowo Ojcu Rylle władzę prowikaryusza, ażeby on ze swoimi towarzyszami, nie czekając już na nic, zabrał się do zbadania krajów afrykańskich,

¹² Jego wyjazd z Litwy był spowodowany wypędzeniem jezuitów z Rosji w 1820 r., gdyż z nimi był związany już wcześniej będąc wychowankiem Akademii Połockiej, należącej do zakonu.

¹³ Materiały archiwalne związane z działalnością o. Maksymiliana Ryłły na Bliskim Wschodzie znajdują się w Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego z siedzibą w Krakowie (dalej cyt.: AOJ w Krakowie), rkps 1119: Passagio del P.St. Massimiliano Rylllo d.c.d.G. per Malta Scritto dal Sac(te) Cumbo; tamże, Mapa objaśniająca podróż o. Ryłły do Khartumu w r. 1847/48, nr 154-155; tamże, Korespondencja o. W. Sammuta T.J. w sprawie o. M. Ryłły T.J. Casina Villarosa Bagheria (Palermo) z 16 V, 2 VII, 23 VII, 28 X 1909 r. oraz 31 III 1910 r., nr 149-153.

w których ma się założyć nowa misya. Podczas gdy niżej podpisany zarządza wszystkim, ażeby wysłać o. Ryłę z wyżej przytoczoną władzą, pospiesza donieść o tem Waszej Przewielebności i z wysokiem uszanowaniem etc.”¹⁴ Jednakże w czasie podróży ojciec Ryłło zachorował na dezynterię, która rozwinęła się w Kairze. W związku z tym wyprawa skierowała się na południe dopiero w październiku 1847 r., mimo iż rekonwalescencja o. Ryłły nie została zakończona. Przebiegała drogą wodną i lądową. Wraz z rozwojem choroby polskiego jezuitę przebywano ją głównie drogą wodną. Po trudach wyprawy 11 lutego 1848 r. dotarła ona na miejsce. Po chwilowej poprawie stanu zdrowia o. Ryłło rozpoczął pisanie listów do zarządu Dzieła Rozkrzewiania Wiary w Lyonie oraz do prefekta Kongregacji Propagandy, późniejszej Ewangelizacji Ludów, w których zwracał się z prośbą o fundusze na założenie nowych misji w tej części Czarnego Łądu oraz o przysłanie większej grupy misjonarzy do pracy w terenie. Jeszcze w kwietniu 1848 r. o. Ryłło pisał:

Szanowni Panowie! Jedną z ostatnich czynności ś.p. Grzegorza XVI, a jedną z pierwszych chwalebego Papieża Piusa IX, było założenie wikaryatu środkowej Afryki. Podług brzmienia postanowienia apostolskiego, granicami tej misji są: wschód wikaryat ap. Egiptu i prefektura Abisynii, na zachód prefektura Gwineów, na północ prefektura Trypolisu, wikaryat apost. tuniski i diecezja algierska, na północ góry Ghamar, inaczej księżycowemi zwane. Jest to jedno z najobszerniejszych pól, jakie otworzono dla gorliwości i trudów wielu ewangelicznych robotników. Mianowany prowikaryuszem tej misji, wyruszyłem w towarzystwie Msgra Casolani, biskupa Maurikastru im partibus, który chciał mi towarzyszyć jako prosty misjonarz, z xx. Ignacym Knoblichnerem, Słoweńcem z Krainy i Aniołem Vinco, uczniami Propagandy. O. Emmanuel Pedemonte S.J., był także z nami. Przebywszy katarakty Assuanu, stanowiące granicę wikaryatu egipskiego, wstąpiliśmy na ziemię naszej powierzonych pieczy. Postanowiliśmy to wzięcie w posiadanie uświęcić odprawieniem Boskiej Ofiary za zbawienie tych ludów, do których zostaliśmy wysłani dla opowiadania im pokoju. Byliśmy nad brzegami Nilu, naprzeciwko wyspy File, bardzo sławnej ze swoich znalezisk, a jeszcze sławniejszej z oporu, z jakim trzymała się czci fałszywych bogów, aż do czasów Teodozjusza, a jak niektórzy utrzymują, aż do czasów Justyniana. Z brzaskiem dnia wsiedliśmy w łódkę dla przepłynięcia rzeki i o wschodzie słońca byliśmy w świątyni Izydy, którą biskup Grzegorz w siedemnastym wieku przemienił w kościół chrześcijański. Kiedy miecz muzułmański w Nubii wytypił chrześcijaństwo, kościół ten zmienił się w zwałiska, jak tyle innych pomników, których ślady

¹⁴ Depesza z Propagandy Misji Katolickich do o. Jana Roothaana, przełożonego generalnego Towarzystwa Jezusowego, z 22 kwietnia 1847 r., cyt. za: M. C z e r m i ń s k i, *O. Maksymilian Ryłło Towarzystwa Jezusowego. Misjonarz apostolski*, t. II, Kraków 1912, s. 255.

dotychczas pozostają. Ustawiliśmy ołtarz przenośny, a x. biskup Casolani, przybrany w poświęcone szaty, rozpoczął Mszę św., a myśmy mu całym sercem towarzyszyli. Samotność, milczenie, miejsce, w którym znajdowaliśmy się, wszystko napełniało dusze nasze słodyczą i pociechami nawet wśród świetności obrzędów w najokazalszych świątyniach Europy¹⁵.

Pomimo chwilowej poprawy zdrowia życie o. Ryłło przez cały czas było zagrożone; na miejscu nie było specjalistów z zakresu medycyny, a polepszenie się zdrowia utrudniało nadchodzące lato i temperatury dochodzące do +60°C; było to powodem jego śmierci w dniu 17 czerwca 1848 r.¹⁶

Początkowo został pochowany na terenie powołanej misji chartumskiej. Na terenie Sudanu pracowało jeszcze kilku jezuitów. Po nich placówkę tę przejęli franciszkanie oraz księża świeccy z włoskiej Werony. Na przełomie XIX i XX w. placówka ta uległa zapomnieniu, i to zdecydowało o przeniesieniu zwłok o. Ryłły do Egiptu, gdzie w 1900 r. pochowano go na kairskim cmentarzu w Matarieh¹⁷. Od 1879 r. istniała tam bowiem powołana przez papieża Leona XIII misja jezuicka działająca w Kairze na potrzeby miejscowego Seminarium Koptyjskiego. Po trzech latach zostało ono jednak zamknięte pod naciskiem miejscowych władz muzułmańskich i odtąd jezuita prowadzili w Egipcie konwikty powstałe w Kairze i Aleksandrii; ponadto powołano do życia kilka szkół zakonnych¹⁸. Biograf o. Maksymiliana Ryłły, długoletni

¹⁵ O. Maksymiał Ryłło do kierowników Stowarzyszenia Rozkrzewiania Wiary z 10 kwietnia 1848 r.; cyt. za: C z e r m i ń s k i, *O. Maksymilian Ryłło*, s. 282-285.

¹⁶ O. Maksymilian Ryłło doczekał się już w początku naszego wieku poważnej biografii autorstwa ks. Marcina Czermińskiego, wywodzącego się również z zakonu jezuitów – *O. Maksymilian Ryłło*, t. I (Kraków 1911); t. II. Na kanwie tej zredagowano kolejne dwie biografie tegoż misjonarza: S. K o ś c i a ł k o w s k i, *O. Maksymilian Ryłło T.J. 1802-1848*, Bejrut 1946; A. K a r o l, *Jezuita romantyczny o. Maksymilian Ryłło*, Kraków 1992 (obie te publikacje mają charakter popularyzatorski). Nieco więcej informacji na temat bliskowschodniej działalności tego jezuita można odnotować jeszcze z pracy: K. K a n t a k, *Le Père Maximilien Rylo, S.J. Un ami du Proche-Orient, L'homme aux grandes visions, mort á la peine*, Beyrouth 1950.

¹⁷ Złożono jego szczątki we wspólnym grobowcu zakonnym. Na nagrobku wśród innych nazwisk widnieje napis: „R.P. Maximilien Rylo, pro vicaire apostolique de l'Afrique centrale, mort á Khartoum le 17 Juin 1848”. W połowie 1998 r. miała miejsce w krakowskiej siedzibie ojców jezuitów sesja naukowa poświęcona 150-letniej rocznicy śmierci i działalności o. Maksymiliana Ryłły, na którą przybył także i jezuita egipski, który potwierdził, iż szczątki o. Ryłły w dalszym ciągu znajdują się w Kairze; konferencję tę zorganizowano przy okazji starań o beatyfikację przez Stolicę Apostolską o. Maksymiliana Ryłły. Informacje uzyskane od prof. Ludwika Grzebienia z zakonu jezuitów we wrześniu 1999 r.

¹⁸ Zob. J. K r z y s z k o w s k i, *Współczesne misje zagraniczne Towarzystwa Jezusowego*, Kraków 1927, s. 80 i n. W latach 1840-1880 podobne szkoły i ochronki powołali do życia na terytorium Algierii jezuita francuscy dla potrzeb miejscowej biedoty berberyjskiej.

redaktor „Misji Katolickich” oraz misjonarz polonijny o. Marcin Czermiński sylwetkę tę scharakteryzował następująco: „Krótkim było życie o. Ryłły – zmarł mając zaledwie 45 lat, 5 miesięcy, 17 dni: obfitem jednak ono było w owoce trudów i poświęcenia. Talentów otrzymanych od Boga nie zmarnował, w trzech częściach ziemi wiernie służył Bogu i Jego Kościołowi. Pragnął na ziemi ojczystej rozwinąć swą działalność, lecz mając do niej wstęp wzbroniony, nie zapomniał iść jej z pomocą w stolicy świata i pierwszym był z Polaków, który w najcięższych czasach porobiorowych ojczyzny o dobro jej Kościoła skutecznie się starał, imieniowi swego narodu chwały przysporzył. Imię o. Ryłły jeszcze w czasach dzisiejszych ze czcią jest wspominane wśród obcych – w Europie, Azji i Afryce. Niechżeż pamięć o tym mężu pozostanie na tej ziemi, przesiąkniętej krwią męczenników i wyznawców, która go wydała, i wiarę świętą w duszę jego wszczepiła”¹⁹.

W drugiej połowie XIX w. nad Nilem przebywali również polscy franciszkanie, którzy rozpoczęli pracę duszpasterską i misyjną wśród miejscowych Polaków oraz emigrantów z całej Europy chrześcijańskiej. W latach siedemdziesiątych pracowali w Aleksandrii franciszkanie – o. Mateusz Kozłowski i o. Szymon Wilczyński; jeden z polskich podróżników podał, iż o. Wilczyński misjonował wcześniej przez cztery lata w Ziemi Świętej, a o. Kozłowski był proboszczem jednego z kościołów aleksandryjskich. W Kairze pracował z kolei ks. Wincenty Jermoliński; starał się opiekować również polskimi Żydami, którzy w liczbie kilkudziesięciu wyemigrowali w celach zarobkowych nad Nil w tym stuleciu²⁰.

Wraz z rozwojem ruchu misyjnego na ziemiach polskich w tym okresie rozpoczęła się szeroka popularyzacja misji oraz niesienia im pomocy; dotyczyło to w dużej mierze działalności polskich formacji misyjnych w Afryce. Przysyłane z Czarnego Łądu sprawozdania i listy z pobytu i pracy na tym kontynencie skłoniły Marię Teresę hr. Ledóchowską do utworzenia specjalnej fundacji na ten cel pod nazwą „Sodalicja Św. Piotra Klawera dla misji afrykańskich i oswobodzenia niewolników”²¹. Powstała ona w 1894 r. i cieszyła się dużym zainteresowaniem ze strony społeczności polskiej, głównie mieszkańców Galicji, gdzie rozpoczęła swą działalność. Dysponowała własnymi drukarniami, w których powielano czasopisma i kalendarze misyjne dla rozpowszechniania pracy misyjnej w kraju oraz na potrzeby działalności misji

¹⁹ C z e r m i ń s k i, *O. Maksymilian Ryłło*, t. II, s. 329-330.

²⁰ B y s t r o ń, *Polacy w Ziemi Świętej*, s. 256-265.

²¹ Zob. *Maria Teresa Ledóchowska i misje*.

w Afryce – Pismo św. oraz katechizmy w wielu językach²². Działalność tę propagowano także w okresie międzywojennym, kiedy to uległa nasileniu.

Polacy znajdowali się także w założonym przez francuskiego kardynała K. Lavigerie Zgromadzeniu Ojców Białych, których głównym terenem misyjnym była Afryka Północno-Zachodnia. W początku XX w. do pracy misyjnej z ramienia tego zgromadzenia w seminarium pod Algierem kształcili się bracia – Franciszek Cherniewski, Piotr Chwilewski i Stanisław Nowicki. Seminarium to ukończył pracujący już na misjach w Tunezji brat Rudolf Nowowiejski, wywodzący się z tego zgromadzenia²³.

Od końca XIX w. przybywali do Afryki również misjonarze ze zgromadzenia salezjanów²⁴, otwierając w 1896 r. swe pierwsze domy w Egipcie. Z Polaków pracował w Aleksandrii od 1889 r. ks. Leon Kaszyca, który w tym czasie wyjechał na misje z kraju, jednakże w późniejszym okresie wystąpił ze zgromadzenia i dalsze jego losy nie są znane. Dalej zakon salezjanów rozpoczął akcję szerzenia misji katolickich w pozostałych krajach Afryki Północnej – w Maroku i Tunezji oraz na terenie Afryki Środkowej i Południowej. Jeszcze w 1895 r. znalazł się w domu zakonnym tego zgromadzenia w Tunisie brat Ignacy Żurek²⁵, który do kraju powrócił siedem lat później. O pierwszych wrażeniach z pobytu w Afryce Północnej pisał:

Dnia 8 listopada o godzinie 7⁰⁰ wieczorem znalazłem się już na statku, który nazywał się „Arabia”. Na statek odprowadzili mnie kl. Stefan Duda i x. prefekt z naszego kolegium w San Pier d’Arena. O paszport nikt mnie nie pytał. Jak

²² H. M i o n i, *Sodalicya Św. Piotra Klawera. Stowarzyszenie Propagandy dla misyj afrykańskich*, Kraków 1902.

²³ „Misje Katolickie” 1904, s. 29 i n.

²⁴ *75 lat działalności salezjanów w Polsce. Księga pamiątkowa*, Łódź–Kraków 1974, s. 162, 184.

²⁵ Ignacy Żurek urodził się 30 lipca 1874 r. w Przelajce k. Siemianowic na Górnym Śląsku. W maju 1893 r. podążył do Turynu i tam w Valsalice u grobu św. Jana Bosko rozpoczął swe przygotowania do przyszłej działalności w Zgromadzeniu Salezjańskim. 8 grudnia 1894 r., z braku placówek zakonnych w tym okresie na ziemiach polskich, wstąpił do domu nowicjackiego w San Benigno. Po jego ukończeniu w roku następnym złożył śluby wieczyste; wówczas też poprosił o skierowanie go do prowadzenia misji katolickich. W związku też z tym władze zakonne wysłały go do Tunisu, gdzie pracował przez siedem lat w charakterze kucharza i gospodarza domu zakonnego. W 1902 r. skierowano go do Messyny na Sycylii, a po dwóch latach do Wiednia i dalej – do słoweńskiej Lublany. Po odrodzeniu państwa polskiego wrócił do kraju, gdzie przebywał w placówkach salezjańskich do swej śmierci w 1949 r. Por. Archiwum Domowe Wyższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie, List pośmiertny – koadiutor Ignacy Żurek (30 VII 1874 – 30 IX 1949 r.), przyg. przez ks. Adama Cioślara; bez sygnatury.

tylko wszedłem na okręt, zaraz mnie służący zaprowadził do kabiny, w której zostawiłem walizkę i paletot, poczem wyszedłem na pokład, skąd pyszny przedstawiała widok morzem światła oblana Genua. W chwilę później kl. Duda wraz z x. prefektem wrócili do kolegium, ja zaś udałem się do mej kabiny i tam pozostałem aż do odjazdu. O godzinie jedenastej w nocy statek wyruszył nareszcie z portu, a skoro tylko począł się kołysać na jedną i na drugą stronę, to prawie wszystkim pasażerom i w głowach się zakołysało. Co do mnie, urządziłem się praktycznie: poszedłem sobie do sypialni i przespałem się smacznie aż do 7⁰⁰ rano. O 8⁰⁰ rano statek nasz zawinął do przystani w Livorno, gdzieśmy się zatrzymali aż do północy. Około godziny 12⁰⁰ puściliśmy się nareszcie znowu na otwarte morze i płynęliśmy przez całą niedzielę, dzień i noc, aż do poniedziałku rana [...]. Reszta podróży przeszła spokojnie i tak dopłynęliśmy nareszcie do Tunis. Zsiadłszy ze statku, każdy z moich towarzyszków podróży udał się w swoją stronę, a ja sam pozostałem otoczony gromadą Arabów. Oglądałem się na wszystkie strony, czy nie zjawi się kto ze współbraci salezjanów, lecz nikt się w porcie nie zjawił. Cóż było robić? Wsiadłem na pierwszy lepszy tramwaj i puściłem się do miasta; dojechawszy do kościoła katedralnego wysiadłem, wstąpiłem do niego i w zakrystyi pokazałem mój t.z. „*list postuszeństwa*”, jak mi to był x. Durando polecił zrobić. Stamtąd odesłano mnie na sameż miejsce mego przeznaczenia, t.j. do La Marsa. Tutaj napotkałem na dworcu powóz x. Biskupa, czekający na niego; lecz ponieważ tenże nie przybył, woźnica zaś trudności nie robił, zatem mało myśląc wsiadłem do biskupiej landary i przybyłem tak do naszego domu. Pierwsze pytanie x. dyrektora Josephidi było, czy jestem Włochem czy Francuzem. Odpowiedziałem, że jestem Polakiem i przypomniałem się zarazem jego pamięci z czasu rekolekcyi, jakie odbywał we Valsalice, w którym to czasie dość często miałem sposobność służenia mu do Mszy św. [...]. Krajowcy, jakich dotąd spotykałem, są to po większej części Arabowie, cery ciemnobrunatnej. Mówią oczywiście przeważnie po arabsku, wielu z nich jednakże umie po francusku i po włosku. Za pokrycie głowy służy im czerwony fez z kutasem czarnym albo niebieskim, spod fezu spada im na ramiona kawał białego płótna. Włosy strzygą tuż przy skórze, pozostawiają jednakże na wierzchu głowy długi kęs, którego nigdy nie dają sobie ustrzyż, a noszą go na to, ażeby po śmierci prorok miał za co wciągnąć ich do nieba [...]. Wszystkich jest nas obecnie 26, z których siedmiu Salezjanów, a 19 chłopców²⁶.

Aktywność misyjna polskich duszpasterzy w Afryce Północnej aż do połowy XIX w. polegała głównie na prowadzeniu opieki duszpasterskiej przez polskich księży udających się w podróż pielgrzymkową do Ziemi Świętej. W związku z tym, iż porty egipskie leżały na szlaku pielgrzymkowym od czasów średniowiecza aż do połowy XX w., to mogli polscy duchowni

²⁶ List br. Ignacego Żurka z La Marsa z 15 września 1896 r., „Wiadomości Salezjańskie” 1897, nr 2, s. 102-105. Kolejny list br. Żurka znajduje się tamże, 1897, nr 11, s. 301-303.

prowadzić tam krótkotrwałą działalność duszpasterską wśród ludności europejskiej bądź miejscowej ludności muzułmańskiej; ta ostatnia jednakże wymagała dobrej znajomości języka arabskiego. Stąd ta forma prowadzenia misji była mało popularna.

W okresie międzywojennym na wybrzeże północnoafrykańskie nie przybywali polscy duchowni w celach misyjnych. Wyjątek stanowi jedynie ksiądz diecezjalny Grzegorz Janiewski, który w 1923 r. przybył do Algierii, aby czasowo opiekować się polskimi robotnikami pracującymi w kopalni fosforytów. Po kilku miesiącach swej działalności wyjechał z regionu. W pracę misyjną na terenie regionu angażowały się z kolei polskie siostry zakonne. Podobnie sytuacja polskiego duszpasterstwa przedstawiała się w czasie II wojny światowej, kiedy to na ląd północnoafrykański przybywali kapłani towarzysząc uchodźcom cywilnym i wojskowym z ziem polskich. Ich pobyt był również tymczasowy i na miejscu nie prowadzili oni akcji misyjnych.

II. DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSTWA PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Po zakończeniu II wojny światowej duszpasterstwo polskie prowadziło działalność religijną w Afryce Północnej wśród Polaków tam osiadłych oraz wśród napływających od lat pięćdziesiątych polskich kadr naukowo-technicznych, które na wybrzeżu północnoafrykańskim tworzyły zbiorowości tymczasowe. W krajach północnoafrykańskich panuje islam, stąd działalność innych religii jest bardzo utrudniona. Trudna okazała się również misja polskiego duszpasterstwa, na której istnienie w krajach arabskich nie zezwalamo. Pomocny okazał się pobyt polskich specjalistów. Dzięki nim polscy duchowni działali również wśród ludności miejscowej; nastąpiło to od lat siedemdziesiątych, kiedy władze polskie zezwoliły na wyjazdy duchownych i udostępniły im paszporty.

Od okresu międzywojennego na terytorium północnoafrykańskim przez czas wojny i okres powojenny przebywały siostry polskie ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi. Zgromadzenie to powstało we Francji w styczniu 1877 r., a jej założycielką była Marie de la Passion. Już w pierwszych latach istnienia zgromadzenia papież Pius IX wskazał, iż Misjonarki Maryi powinny zajmować się apostołstwem. Dlatego siostry zakonne miały na polecenie Stolicy Apostolskiej osiedlać się na misjach zagranicznych w najbardziej nawet niebezpiecznych i oddalonych miejscach na kuli ziemskiej. Od lat siedemdziesiątych XIX w. siostry z tego zgromadzenia przyby-

wały i tworzyły domy zakonne w różnych częściach świata, m.in. w Afryce Północnej. Założycielka zgromadzenia uważała również, iż siostry nie byłyby w pełni franciszkankami, gdyby nie kochały trędowatych, dlatego też od początku pomagały one chorym na trąd. W związku z powstaniem macierzystego domu zakonnego we Francji, siostry wraz z ekspansją polityczną tego państwa pojawiły się również w krajach Maghrebu, gdzie założyły kilka domów zakonnych. Od 1922 r. siostry franciszkanki misjonarki Maryi pojawiły się również w Polsce. Od tego też czasu w ramach struktury zakonu docierały one do wielu części świata wraz z siostrami z innych krajów. Wyjazdy na misje wśród polskich sióstr zahamował wybuch II wojny światowej w 1939 r. Z powodu nowej sytuacji politycznej w kraju po zakończeniu działań wojennych działalność misyjna tego zgromadzenia mogła być reaktywowana dopiero w latach siedemdziesiątych, kiedy stały się możliwe legalne wyjazdy polskich duchownych w celach misyjnych do Afryki²⁷.

W myśl statutu franciszkanki misjonarki Maryi były zgromadzeniem różnych narodowości, mającym na celu przede wszystkim działalność misyjną; w obecnej chwili stanowią one największe żeńskie zgromadzenie misyjne w Kościele katolickim. Zgodnie z założeniami kapituły generalnej tego zgromadzenia do zadań poszczególnych domów zakonnych należy:

- wszystkie wspólnoty powinny być ukierunkowane misyjnie;
- przy planowaniu placówek i pracy dawanie pierwszeństwa potrzebom misyjnym;
- wysyłanie misjonek do innych krajów, nawet w sytuacji, kiedy własna prowincja jeszcze sama sobie nie wystarcza;
- włączenie się w środowisko, w którym się pracuje;
- w pracach misjonarskich troszczyć się przede wszystkim o przekazywanie orędzia zbawienia w sposób przystosowany do mentalności, warunków lokalnych, w języku zrozumiałym dla współczesnego człowieka;
- głoszenie słów Chrystusa;
- gotowość odpowiedzenia na rzeczywiste zapotrzebowania misji, jak również na opuszczenie dla nich własnego kraju;

²⁷ Zob. M. de Notre Dame d' Albert, *Quelque données sur l'école en Afrique*, w: *Partager la connaissance*, Vanves 1967, s. 21-30; E. Janicka-Olczakowa, *Zakony żeńskie w Polsce*, w: *Kościół w Polsce*, pod red. J. Kłoczowskiego, Kraków 1968, s. 733-778; A. Bouchard, *Misjonarze przyszłości*, w: *Kościół na drodze spotkania z Trzecim Światem*, pod red. B. Gielata i F. Zapłaty, Warszawa 1971, s. 84-101; K. Rudnicka, *Kobieta misjonarka wśród muzułmanów*, mps 1972.

- zaznajomienie się z językiem, kulturą, warunkami społeczno-ekonomicznymi, politycznymi i religijnymi środowiska, w którym zamierza się podjąć działalność misyjną;
- nabycie odpowiedniego przygotowania do kontaktów i dialogu z osobami niewierzącymi oraz z niechrześcijaninami;
- nawiązywanie kontaktów i dialogu we wzajemnym poszanowaniu;
- uczestnictwo we wspólnych modlitwach i refleksjach z braćmi innych wyznań, robienie wszystkiego wspólnie;
- współpraca w rozwoju Kościoła lokalnego;
- uczestnictwo w inicjatywach podejmowanych w celu przystosowania liturgii i nauczania wiary, z uwzględnieniem kulturalnego dziedzictwa i wartości właściwych każdej grupie ludzkiej;
- być rzecznikiem jedności między grupami mniejszościowymi a Kościołem lokalnym przez przyjazną obecność i bezinteresowną służbę;
- włączanie się w ogólne duszpasterstwo na płaszczyźnie parafialnej, diecezjalnej i narodowej;
- współpraca z unią międzynarodową i narodową przełożonych wyższych oraz innymi zgromadzeniami zakonnymi;
- przyjmowanie obowiązku ożywiania pewnych dziedzin życia parafialnego i parafii pozbawionych kapłana na miejscu;
- otwieranie małych placówek, przygotowanie do zmian i do powstania małych wspólnot;
- uczestniczenie w nauczaniu wiary przez pracę siostr w nauczaniu religii;
- współpraca z organizacjami międzynarodowymi lub narodowymi, prywatnymi, wyznaniowymi i bezwyznaniowymi;
- korzystanie z prowadzonych badań socjologicznych, przeprowadzanych w krajach pobytu, w celu ustalenia pierwszeństwa potrzeb w działalności misyjnej²⁸.

Zgodnie z założeniami pracę misyjną w krajach północnoafrykańskich podjęły siostry zakonne na placówkach tworzonych przez zgromadzenie. Siostry udające się na misje nie tworzyły i nie tworzą polskich placówek, lecz włączają się do pracy misyjnej zgromadzenia we wspólnotach międzynarodowych. Formy tej działalności w różnych okresach ulegały zmianie i były przystosowywane do aktualnych potrzeb Afryki i świata. W Afryce Północnej od okresu międzywojennego pracowały w ten sposób: Teofila Borkowska – w latach 1935-1964 pracowała w Egipcie; Janina Czarkowska – w latach

²⁸ Por. *Document capitulaire I chapitre général 1972-1973*, Rome 1973, s. 19-86.

1930-1949 przebywała we francuskiej części Maroka; Stefania Czarnecka – w latach 1927-1932 przebywała w Algierii, skąd na kilka miesięcy przeniosła się do Tunezji; Izabela Getter – w latach 1920-1925 pracowała w Tunezji; Teofila Kicińska – w latach 1933-1939 przebywała w Maroku; Maria Kielich – w latach 1926-1970 pracowała w Maroku; Julia Kołaczek – w latach 1937-1955 przebywała Maroku, skąd przeniosła się do Senegalu; Helena Miąskowska – w latach 1937-1968 była w Tunezji; Andrzej Niedźwiecka – w latach 1926-1966 przebywała w Maroku; Jadwiga Niedziecka – w latach 1926-1929 przebywała w Maroku; Franciszka Rudnik – w latach 1921-1954 przebywała w Maroku; Stanisława Świdwa – w latach 1925-1929 pracowała misyjnie nad Nilem; Teresa Szeptycka – w latach 1926-1928 pracowała w Tunezji; Wacława Węglowska – w latach 1921-1928 działała na terytorium Tunezji; Genowefa Wiśniewska – w latach 1931-1938 pracowała w Tunezji.

W okresie powojennym do domów zakonnych na wybrzeżu północnoafrykańskim przybyły: Maria Dziubińska na misjach pracowała w latach 1947-1970 na terytorium Tunezji; Antonina Krasowska w Maroku przebywała w latach 1968-1973; Elżbieta Mańkowska na terenie Maroka przebywała od 1948 r.; w latach 1949-1971 w Tunezji pracowała Aleksandra Rubaj; po raz drugi do Afryki Północnej, tym razem do Maroka udała się Teresa Szeptycka, która przebywała tam w latach 1960-1962; w Algierii w latach 1956-1962 pracowała Władysława Zalewska; od czasów wojny w Maroku do lat siedemdziesiątych pracowała Maria Barbara Zaręba²⁹. Łącznie od lat dwudziestych do lat siedemdziesiątych pracowało w duszpasterstwie misyjnym Afryki Północnej 21 polskich sióstr franciszkanek misjonarek Maryi. Spośród 263 sióstr z tego zgromadzenia, które udały się do połowy lat siedemdziesiątych na misje, tereny północnoafrykańskie ustępowały ilością w terenie jedynie Związkowi Radzieckiemu i Chinom. Wyjeżdżające na misje franciszkanki misjonarki Maryi w okresie międzywojennym stanowiły ok. 40% stanu osobowego polskiej prowincji zakonnej. Pierwsze ich wyjazdy powojenne z kraju nastąpiły dopiero w 1970 r. i odtąd były kontynuowane w latach następnych. W 1973 r. udały się także polskie siostry z tego zgromadzenia do Maroka i Tunezji, aby przejąć obowiązki sióstr, które przebywały tam od czasów Druhej Rzeczypospolitej. W latach siedemdziesiątych wzmożyły się wyjazdy sióstr do Afryki Północnej wraz z napływającymi do tej części Czarnego

²⁹ Wykaz polskich sióstr franciszkanek misjonarek Maryi pracujących na misjach w: J. M i c i u ł a, *Udział polskich sióstr franciszkanek misjonarek Maryi w dziele misyjnym Kościoła na tle rozwoju i zaangażowania misjonarskiego całego zgromadzenia*, praca magisterska, ATK, Warszawa 1974, s. 134 i n.

Lądu polskimi kadrami naukowo-technicznymi³⁰; ożywiona akcja misyjna tego zgromadzenia trwa do chwili obecnej.

Od czasu II wojny światowej przebywał w Tunezji ksiądz diakon Bogdański, który tam pozostał i pomagał w pracy duszpasterskiej miejscowego Kościoła katolickiego³¹. W Tunezji słynął z prowadzonych pasiek pszczelich, których miodem leczył miejscową ludność. Po miód przyjeżdżali do niego również polscy specjaliści przybywający w latach siedemdziesiątych na kontrakty zbiorowe i indywidualne. Ksiądz ten pomagał miejscowemu proboszczowi w duszpasterstwie w miejscowości Grombalia. Informował przebywającego w latach siedemdziesiątych o. Tadeusza Janię o pobycie niegdyś dużej grupy Polaków w Tunezji. Jedni z nich przebywali tu do śmierci, a drudzy wyjechali stamtąd do innych krajów lub wrócili do kraju. Jeszcze w latach siedemdziesiątych w Tunezji przebywało jego zdaniem kilka rodzin wywodzących się z emigracji międzywojennej, a pozostałą część stanowili wychodźcy wojenni i powojenni. Do nich zaliczał ks. Bogdański Paula Gołębiowskiego, który w latach siedemdziesiątych był przedstawicielem miejscowej Polonii, lecz miał już obywatelstwo tunezyjskie. Kiedy od lat sześćdziesiątych przybywali polscy specjaliści do Tunezji, unikali oni kontaktu z polskim księdzem i Kościołem katolickim; było to wynikiem działalności ambasady polskiej w Tunisie. Z czasem jednak polscy specjaliści zaczęli spotykać się z ks. Bogdańskim na wspólnych rozmowach i modlitwie. W latach siedemdziesiątych przedstawiciele polskich kadr naukowo-technicznych przychodzili do niego w odwiedziny oraz uczęszczali na msze święte organizowane w katedrze katolickiej w Tunisie bądź też do innych kościołów parafialnych³². Społeczność polską w Tunezji odwiedzała również siostra franciszkanka misjonarka

³⁰ A. Kosorz (*Polscy misjonarze w Afryce dziś*, w: *Maria Teresa Ledóchowska i misje*, s. 226) zanotował, iż w połowie lat siedemdziesiątych na terytorium Afryki Północnej w Algierii pracował jeden ksiądz, w Egipcie dwóch braci i jedna siostra, w Libii jedna siostra zakonna, a w Maroku trzy siostry zakonne. Dane te nie odpowiadają rzeczywistym składom personalnym obrazującym wkład polskiego duszpasterstwa w rozwój życia katolickiego tego regionu, gdyż polskich duchownych było wówczas na kontynencie północnoafrykańskim więcej.

³¹ Archiwum Domowe ks. Tadeusza Jani w Krakowie (dalej cyt.: ADTJ w Krakowie), List ks. Bogdańskiego do o. Jani z Tunisu z 18 października 1975 r. Z informacji tej wynika, iż w Tunisie pracował ks. Bogdański od 37 lat. Duchowny ten nie został przez długie lata wyświęcony na kapłana ze względu na wynikające nieporozumienia z innymi duchownymi katolikami. Mimo to na placówce tej pozostał do śmierci.

³² ADTJ w Krakowie, List ks. Bogdańskiego do o. T. Jani z 31 stycznia 1975 r. z Tunezji. Informował w nim, iż miejscowy proboszcz francuski traktował go bardziej jako sługę aniżeli partnera, mimo iż od czasów wojny duchowny ten był już po pierwszych święceniach diakonatu; na kapłana wyświęcono go dopiero w ostatnich latach życia.

Maryi Józefa Poparda, pracująca w latach 1974-1991 w libijskim zgromadzeniu zakonnym. Jej częste wizyty wśród rodaków budziły niechęć przełożonej zakonu oraz miejscowego duchowieństwa, gdyż zgromadzenie miało inne cele misyjne na podlegającym mu terenie. Spowodowało to jej odsunięcie od miejscowej Polonii; w następnych latach pracowała m.in. w szpitalu dla dzieci arabskich z upośledzeniem umysłowym³³. Poza nią w Tunezji przebywała s. Jadwiga Panasiuk, która poza działalnością misyjną sprawowała opiekę duszpasterską wśród miejscowej Polonii. W połowie 1975 r. jednakże została ona wezwana przez siostrę prowincjalną do Polski, w celu objęcia w kraju placówki zakonnej³⁴.

Od końca II wojny światowej na terytorium Maroka przebywał brat Stanisław Padlewski, wywodzący się ze Zgromadzenia Księża Salezjanów. Nie wrócił do kraju po zakończeniu działań wojennych i poświęcił się pracy misyjnej wśród polskiej emigracji powojennej. Osiadł na terytorium Maroka, gdzie przebywała najliczniejsza w Afryce Północnej Polonia i pracował duszpastersko do lat osiemdziesiątych, kiedy w Casablance został potrącony przez samochód, przewieziono go do kliniki w Paryżu, ale na skutek odniesionych obrażeń zmarł w tamtejszym szpitalu 7 marca 1982 r.³⁵ Polskie siostry zakonne opiekowały się także Polakami przebywającymi w Maroku. W początku 1975 r. trzy polskie siostry zakonne pracowały w Meknesie, Marrakeszu i Casablance; s. Stanisława Gontarz przebywająca w Casablance, pracowała wówczas w jednym ze szpitali³⁶. Z racji swej posługi świadczonej w krajach muzułmańskich polskie siostry pracowały również w Safi, pomagając w miejscowej klinice. W lipcu 1975 r. informowały one, iż ciągle po kilku Polaków przebywa w niej na leczeniu. Panowała tam wówczas epidemia zapalenia spojówek ocznych i duża grupa polskich specjalistów chorowała³⁷.

Pierwszym polskim kapłanem w okresie powojennym, który z Polski dotarł w celach misyjnych do Afryki Północnej, był o. Tadeusz Jania wywodzący się ze Zgromadzenia Księża Salezjanów. W kraju otrzymał staranne wykształcenie humanistyczne, gdyż po uzyskaniu święceń kapłańskich w 1957 r. pod-

³³ Tamże.

³⁴ ADTJ w Krakowie, List s. Jadwigi Panasiuk z Tunezji do o. T. Jani z 30 kwietnia 1975 r.

³⁵ Wywiad z o. Tadeuszem Janią przeprowadzony w Krakowie we wrześniu 1998 r.; *75 lat działalności salezjanów w Polsce*, s. 162.

³⁶ ADTJ w Krakowie, List s. Stanisławy Gontarz z Maroka do o. T. Jani z 19 lutego 1975 r.

³⁷ ADTJ w Krakowie, List sióstr polskich z Safi do o. T. Jani z 3 lipca 1975 r.

Maryi Józefa Poparda, pracująca w latach 1974-1991 w libijskim zgromadzeniu zakonnym. Jej częste wizyty wśród rodaków budziły niechęć przełożonej zakonu oraz miejscowego duchowieństwa, gdyż zgromadzenie miało inne cele misyjne na podlegającym mu terenie. Spowodowało to jej odsunięcie od miejscowej Polonii; w następnych latach pracowała m.in. w szpitalu dla dzieci arabskich z upośledzeniem umysłowym³³. Poza nią w Tunezji przebywała s. Jadwiga Panasiuk, która poza działalnością misyjną sprawowała opiekę duszpasterską wśród miejscowej Polonii. W połowie 1975 r. jednakże została ona wezwana przez siostrę prowincjalną do Polski, w celu objęcia w kraju placówki zakonnej³⁴.

Od końca II wojny światowej na terytorium Maroka przebywał brat Stanisław Padlewski, wywodzący się ze Zgromadzenia Księży Salezjanów. Nie wrócił do kraju po zakończeniu działań wojennych i poświęcił się pracy misyjnej wśród polskiej emigracji powojennej. Osiadł na terytorium Maroka, gdzie przebywała najliczniejsza w Afryce Północnej Polonia i pracował duszpastersko do lat osiemdziesiątych, kiedy w Casablance został potrącony przez samochód, przewieziono go do kliniki w Paryżu, ale na skutek odniesionych obrażeń zmarł w tamtejszym szpitalu 7 marca 1982 r.³⁵ Polskie siostry zakonne opiekowały się także Polakami przebywającymi w Maroku. W początku 1975 r. trzy polskie siostry zakonne pracowały w Meknesie, Marrakeszu i Casablance; s. Stanisława Gontarz przebywająca w Casablance, pracowała wówczas w jednym ze szpitali³⁶. Z racji swej posługi świadczonej w krajach muzułmańskich polskie siostry pracowały również w Safi, pomagając w miejscowej klinice. W lipcu 1975 r. informowały one, iż ciągle po kilku Polaków przebywa w niej na leczeniu. Panowała tam wówczas epidemia zapalenia spojówek ocznych i duża grupa polskich specjalistów chorowała³⁷.

Pierwszym polskim kapłanem w okresie powojennym, który z Polski dotarł w celach misyjnych do Afryki Północnej, był o. Tadeusz Jania wywodzący się ze Zgromadzenia Księży Salezjanów. W kraju otrzymał staranne wykształcenie humanistyczne, gdyż po uzyskaniu święceń kapłańskich w 1957 r. pod-

³³ Tamże.

³⁴ ADTJ w Krakowie, List s. Jadwigi Panasiuk z Tunezji do o. T. Jani z 30 kwietnia 1975 r.

³⁵ Wywiad z o. Tadeuszem Janią przeprowadzony w Krakowie we wrześniu 1998 r.; *75 lat działalności salezjanów w Polsce*, s. 162.

³⁶ ADTJ w Krakowie, List s. Stanisławy Gontarz z Maroka do o. T. Jani z 19 lutego 1975 r.

³⁷ ADTJ w Krakowie, List sióstr polskich z Safi do o. T. Jani z 3 lipca 1975 r.

jął studia polonistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po pięcioletniej nauce przygotowywał kleryków z zakresu języka polskiego do matury. Po raz pierwszy z kraju wyjechał do Francji w 1964 r., w celu prowadzenia pracy duszpasterskiej oraz doskonalenia języka francuskiego. Po rocznym pobycie za granicą wrócił do kraju, gdzie przez siedem lat prowadził duszpasterstwo akademickie we Wrocławiu w parafiach salezjańskich. Na skutek ingerencji miejscowych władz politycznych przeniesiony został do Wałbrzycha, gdzie ponownie przez okres dwóch lat pracował z młodzieżą. Wówczas też do prowincji polskiej ojców salezjanów dotarła wiadomość z Oranu w Algierii, gdzie salezianie prowadzili wówczas szkołę, o potrzebie zorganizowania polskiego duszpasterstwa wśród coraz liczniej przybywających tam polskich kadr naukowo-technicznych z różnych dziedzin. Po otrzymaniu paszportu wyjechał ponownie do Francji, gdzie cztery miesiące oczekiwał na możliwość podróży do Algierii. Do Oranu trafił ostatecznie w końcu grudnia 1974 r., ale po jego przybyciu okazało się, że miejscowe władze arabskie zlikwidowały wszystkie szkoły niepubliczne i dlatego nie mógł podjąć pracy oświatowo-wychowawczej wśród miejscowej ludności, głównie francuskiego pochodzenia. W tej sytuacji otrzymał skromne mieszkanie od miejscowego biskupa ordynariusza diecezji orańskiej. Od tego momentu zaczął nawiązywać kontakty ze skupiskami polskich specjalistów przebywających na terytorium całej Algierii³⁸. Stamtąd trafił do Maroka, gdzie księża salezianie posiadali jeszcze kilka placówek zakonnych. W kraju tym nawiązywał również kontakty z polskimi kadrami przybywającymi tam od lat sześćdziesiątych oraz z przedstawicielami starej emigracji wywodzącej się z okresu międzywojennego, wojennego i powojennego. W nowym miejscu zamieszkał na terenie Casablanki, gdzie istniała parafia katolicka prowadzona przez księży salezjanów; mimo to odwiedzał skupiska polskie również w Algierii. Kiedy nastąpił konflikt marokańsko-algierski o Saharę Zachodnią, podróże między obu krajami stały się niemożliwe, gdyż na granicy był postrzegany jako potencjalny szpieg. W związku z planowaną operacją ropnia kości udał się do Francji, skąd ponownie dotarł do Maroka. Na miejscu jednakże nie otrzymał karty stałego pobytu. Na ten fakt wpłynął zarówno trwający konflikt marokańsko-algierski o Saharę Zachodnią, jak również pobyt kilka lat wcześniej na terytorium tego kraju polskiego księdza turysty, który wypowiadał się na temat religii muzułmańskiej w krajach arabskich w sposób, w jaki nie powinno się tego czynić³⁹. Dlatego musiał on Maroko opuścić i w czerwcu 1977 r. przy-

³⁸ Wywiad z o. Tadeuszem Janią przeprowadzony w Krakowie we wrześniu 1998 r.

³⁹ ADTJ w Krakowie, Listy otrzymane przez o. T. Janię z lat 1975-1977.

był do Lyonu. Na skutek nieprzyjęcia go z powrotem do kraju przez przełożonych prowincjalnych, musiał kilka lat spędzić we Francji. W maju 1978 r. otrzymał placówkę parafialną w Nantes, gdzie pracował również wśród lokalnej społeczności polonijnej.

Tadeusz Jania jako pierwszy z polskich duchownych został włączony do Komisji Kongregacji Afryki Północnej. Do współpracy zaproszono go m.in. dlatego, iż ówczesny Kościół katolicki w krajach arabskich Afryki tworzyły rodziny Europejczyków oraz ludzie czasowo tam przebywający jako tzw. kooperanci. Na miejscu przebywali również obywatele krajów zachodnich, jednakże i tamtejszy Kościół dotknął kryzys praktyk religijnych. Spowodowało to jego częste kontakty z biskupem Henri Teissierem, ordynariuszem Oranu. Biskup ten był zwolennikiem współpracy i dialogu religijnego; należał do czołowych przedstawicieli Kościoła w dziedzinie kontaktów z islamem. Ordynariusz Oranu również dostrzegł jako pierwszy potrzebę służby duszpasterskiej w duchu i języku polskim na terenie całej Algierii. Za pośrednictwem T. Jania biskup H. Teissier stał się również znany w Polsce⁴⁰. O. T. Jania krytycznie odnosił się do artykułów prasowych zamieszczanych w polskich periodykach o powstaniu polsko-arabskich związków małżeńskich. Wskazywał na duże kontrasty panujące między Europą chrześcijańską a muzułmańską Afryką Północną. W kilku przypadkach małżeństwa były nieudane. Przebywając w Maroku poznał Polaka, który jako mąż kobiety arabskiej przeszedł na islam. W okresie ramadanu żona pozwalała mu na wypicie w ciągu dnia szklanki mleka⁴¹. Dla każdego niemal Europejczyka klimat północnoafrykański był trudny do przetrwania, dlatego też Francuzi mieszkający tam na stałe co roku udawali się na wypoczynek do krajów europejskich, najczęściej do Francji. Wprowadzenie dla osób z zewnątrz w trudnym dla Europejczyka klimacie np. zakazu spożywania posiłków i płynów podczas dnia przyczyniało się do wyniszczenia organizmu.

W czerwcu 1975 r. o. T. Jania został zaproszony do Annaby, gdzie odbyło się posiedzenie Konferencji Episkopatu Afryki Północnej. Celem było przedstawienie na konferencji sytuacji duszpasterskiej Polaków w Algierii i Maroku oraz wejście polskiego duszpasterza w osobisty kontakt z władzami kościelnymi Libii, gdzie położenie wiernych było najtrudniejsze⁴².

⁴⁰ Bp Henri Teissier, *Chrześcijaństwo w niepodległym Maghrebie*, tłum. o. T. Jania, „Tygodnik Powszechny” 1976, nr 24.

⁴¹ T. Jania, *Afryka Północna czyli Insz' Allah*, „Tygodnik Powszechny” 1976, nr 28.

⁴² *Objazd duszpasterski w czerwcu*, „Pomost”. Wiadomości dla Polaków w Afryce Północnej (Oran) 1975, nr 6.

T. Jania rozwijał również akcję duszpasterską wśród przebywających na terytorium Maghrebu polskich specjalistów. Pod tym względem był on uzależniony od ambasad funkcjonujących w tych krajach, które próbowały nie dopuszczać do kontaktów Polaków z Kościołem katolickim w Afryce Północnej. Mimo to tam, gdzie było to możliwe, prowadził msze święte, uczestniczył w zawieranych małżeństwach oraz chrzcili urodzone w Afryce Północnej dzieci⁴³. W związku z powstaniem duszpasterstwa wśród Polaków o. T. Jania po rozmowach z siostrą przełożoną w Krakowie doprowadził do sprowadzenia do Oranu sióstr serafitek. W 1976 r. na wybrzeże algierskie przybyły dwie siostry, po czym dołączyła do nich trzecia; przełożoną w Oranie została wówczas siostra Florencja.

Od początku swego pobytu w Afryce Północnej o. T. Jania rozpoczął również prace nad powstaniem i wydawaniem czasopisma polskiego, które miałyby służyć pomocą i informacją społeczności polskiej. Jako polonista z wykształcenia, już w styczniu 1975 r. doprowadził do wydania w Oranie pierwszego numeru miesięcznika „Pomost”. Indywidualnie pisał go na maszynie, a następnie oddawał do skopiowania na powielaczach. Tytuł czasopisma miał symbolizować pomost między chrześcijanami a muzułmanami przebywającymi w Afryce Północnej; więzi łączące katolików i wyznawców islamu. Pod względem polonijnym pomostem miała być łączność między Polakami przebywającymi w Afryce Północnej, ich więź z duszpasterstwem w Ojczyźnie oraz próba aktywnej obecności w świecie muzułmańskim. Periodyk ten ukazywał się w ciągu pobytu o. T. Jani na wybrzeżu północnoafrykańskim we wszystkich krajach regionu⁴⁴. W jednym z numerów zawarty był list do Polaków ordynariusza diecezji orańskiej Henriego Teissiera, który do polskich specjalistów zwrócił się w następujący sposób:

Drodzy polscy przyjaciele! Wasz zawód sprowadził was do Algierii. Pracując tutaj w pełni na życie, wypełniacie równocześnie służbę; tę służbę, o którą prosili was Algierczycy w ramach współpracy pomiędzy ich krajem a waszym. W ten sposób uczestniczycie w walce dla rozwoju Algierii, dla podniesienia człowieka w tym kraju na wyższy poziom. Uczycie się poznawać i kochać ludzi urodzonych w odmiennych od waszego narodzie. Reprezentujecie tutaj wasz kraj uczciwie wykonując waszą służbę. Ale jesteście również w Algierii uczniami Chrystusa.

⁴³ ADTJ w Krakowie, List Gerarda Jasińskiego z Algieru do o. T. Jani z 23 maja 1975 r. G. Jasiński informował w nim o urodzeniu córki oraz prosił o. Janię o chrzest dla niej.

⁴⁴ ADTJ w Krakowie, List Wiesława Pietruszewicza z Libii do o. T. Jani z 15 września 1975 r. Prosi w nim o przesłanie pisma „Pomost”, gdyż wraz z rodziną przebywał w Misurata i w związku z tym był oddalony od wszystkich skupisk polskich na swym terenie.

Wraz z pozostałymi chrześcijańskimi kooperantami pracujący w naszym kraju tworzyście Kościół żyjący w Algierii. Nasz Kościół jest waszym Kościołem. Z pomocą księdza Tadeusza Jani będziecie mogli odkryć, jakie możliwości duchowej odnowy daje wam ten pobyt w Algierii. Bóg was tu powołuje do życia w miłości ewangelicznej, tej miłości, która polega na kochaniu każdego człowieka i na służeniu braciom tak, jak to czynił Jezus. Tutaj Bóg was wzywa do poszerzenia waszej wiary poprzez spotkanie z ludźmi wierzącymi należącymi do odmiennej tradycji religijnej. To pogłębienie waszego chrześcijańskiego życia będzie waszą radością, będzie świadectwem na rzecz Ewangelii i drogocennym wkładem do Kościoła w Polsce po waszym powrocie⁴⁵.

Jednym z elementów informacyjnych na łamach „Pomostu” było przedstawienie wstępnego planu polskiej służby duszpasterskiej w niektórych krajach Afryki Północnej. Było to związane z organizacją liturgii mszy świętej w miejscach, gdzie istniały większe skupiska Polaków i gdzie mógł dojechać również duszpasterz. Już w czerwcu 1975 r., kiedy ukazał się szósty numer tego pierwszego od okresu wojennego periodyka polskiego wydawanego w Afryce Północnej, był on wysyłany na 120 adresów⁴⁶; w dalszym ciągu rosło zapotrzebowanie na tego typu czasopismo. Po rocznym okresie istnienia czasopismo docierało już do 300 adresatów.

Do głównych celów powstania periodyku w Afryce Północnej należało:

- duchowe wsparcie Polaków pracujących i mieszkających na całym obszarze Afryki Północnej;
- jednocześnie chrześcijan przybywających z kraju, w którym praktyki religijne są ciągle żywe, i jako ludzi działających dla dobra krajów Trzeciego Świata;
- dostarczanie Polakom oraz księżom, którzy się nimi zajmują, tekstów słowa Bożego, a także chrześcijańskiej zadumy;
- umożliwianie czytania lektury w ojczystym języku⁴⁷.

Formą działalności wydawniczej w języku polskim na wybrzeżu śródziemnomorskim były również listy wysyłane przez o. Tadeusza Janię do Polski w postaci „Ad hurtem”, które obrazowały czytelnikowi w Polsce życie w Afryce Północnej, także Polaków. W jednym z nich pisał: „W Batnie fellachowie (rolnicy) z pobliskich wiosek oraz szałujowie (górale) zabijają dziki. A jako że islam surowo zabrania spożywania wieprzowiny, ludzie ci ofiarowują te dziki polskim tubibom (lekarzom), mającym w całej okolicy ustaloną dobrą

⁴⁵ Bp Henri Teissier do Polaków, „Pomost” 1975, nr 1, s. 2.

⁴⁶ Informacja, „Pomost” 1975, nr 6.

⁴⁷ „Pomost” 1975, nr 12.

sławę. A Polacy wyrabiają szynki, polędwice, pasztety, jednym słowem cuda! Tam jadłem doskonały polski bigos z algierskiej dzikiej świni”⁴⁸. W innym miejscu została zawarta notatka: „Pewna Polka, studentka na faku – jak popularnie Polacy nazywają fakultety tutejszych wyższych uczelni – kilkakrotnie w przerwach między zajęciami pozwoliła sobie na rozmowę z kolegą Algierczykiem. Po kilku takich rozmowach młody człowiek chciał coś ważnego uzyskać od koleżanki – Polki. Argument: przecież chcesz wyjść za mnie za mąż. Tutaj chłopcy nie trują się zdobywaniem uczuć swoich przyszłych żon. Zdarza się jeszcze, że przed ślubem nie widzą ich na oczy. Wyboru dokonuje rodzina... a dziewczęta zawsze cieszą się, że ktoś je bierze...”⁴⁹

W połowie lat siedemdziesiątych zaistniała konieczność zapewnienia polskiej służby duszpasterskiej dla Polaków przybywających do Libii, gdyż na terytorium od Bengazi do Tobruku było ok. 3000 polskich specjalistów. Zdaniem Polaków zwracających się z taką prośbą do o. Tadeusza Jani przebywającego w tym czasie w krajach Maghrebu, poza zapewnieniem możliwości odbywania praktyk religijnych, Kościół katolicki mógłby wpływać na cementowanie i kształtowanie się powstałych tam środowisk polonijnych⁵⁰. Wraz ze zwiększaniem się liczebności polskich specjalistów na terytorium Libii biskup Guido Attilio Previtali na ważniejsze święta katolickie zapraszał przez Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Emigracyjnego w Rzymie na kilkunastodniowy pobyt polskich kapłanów. Przybywający najczęściej z Rzymu polscy księża sprawowali posługę duszpasterską wobec licznie i chętnie gromadzących się Polaków, nie tylko przy kościele św. Franciszka z Asyżu w Trypolisie i na okolicznych kampach, ale również przy kaplicach sióstr zakonnych oraz w rejonie Barki i Benghazi w Cyrenajce. Pierwszymi polskimi kapłanami, którzy dotarli w ten sposób do Libii na kilkunastodniowy pobyt, byli ks. Hieronim Kwiatkowski i ks. Alojzy Cader. Od 1974 r. na terytorium Libii przebywała także pierwsza polska siostra zakonna Józefa Poparda, w domu zakonnym Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi w Trypolisie. Z zaangażowaniem i poświęceniem rozpoczęła gromadzenie przy kościele pw. św. Franciszka polskich specjalistów. Była animatorką życia religijnego wśród Polaków, uczestniczyła we mszach świętych oraz pracowała jako katechetka dzieci, prowadząc jednocześnie przy miejscowym kościele bibliotekę. W 1975 r. udało się jej zorganizować w dniu Bożego Ciała mszę św. w no-

⁴⁸ List o. Tadeusza Jani kierowany do polskich przyjaciół, „Hurtem” 1975, nr 3/4.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ ADTJ w Krakowie, List od Polaków przebywających w Libii do o. T. Jani z 1 listopada 1975 r.

wej sali-stołówce w Tarchunie, oddalonym 50 km od Trypolisu, gdzie przebywało wówczas ok. 300 polskich specjalistów. Wraz z siostrą przybył tamtejszy ksiądz Padre Liberato; w dniu tym polscy kooperanci mieli dzień wolny od pracy. Wiedząc o wizycie księdza katolickiego i polskiej siostry zakonnej, Polacy przygotowali ołtarz, przyozdobili go i obok ustawili krzyż z drewna przywiezionego z Polski. W sali, gdzie odbywała się msza święta, urządzono procesję z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i niemal wszyscy Polacy przystąpili wówczas do Komunii św.⁵¹

W związku z zapotrzebowaniem na polskie duszpasterstwo w Libii, w końcu czerwca 1976 r. przybyło do tej części Afryki Północnej sześć polskich sióstr zakonnych ze Zgromadzenia Sióstr Sercanek z Polski, które osiedliły się w Benghazi. Nie mogły one podjąć pracy duszpasterskiej w terenie, gdyż islam jest w tym kraju religią uznawaną przez państwo i rząd libijski. Na mocy porozumień z libijskim Ministerstwem Zdrowia siostry te miały rozpocząć pracę w szpitalach libijskich jako personel medyczny. Było to możliwe ze względu na brak kadry medycznej w Libii. Dzięki temu siostry zakonne mogły rozwijać pracę misyjną zarówno wśród przebywających tam Polaków, jak również wśród miejscowej ludności. Początkowo siostry zakonne przybyły do Benghazi i okolic. Kilka tygodni później do Libii przyjechało również dwóch polskich księży katolickich ze Zgromadzenia Księży Salezjanów oraz Zgromadzenia Księży Franciszkanów, którzy mogli przekroczyć granice tego państwa w charakterze kapelanów dla domu zakonnego polskich sióstr; wśród nich znajdowali się księża Bernard Duszyński i Jan Wańczyk⁵². Odtąd polscy księża zajęli się przede wszystkim sprawowaniem opieki duszpasterskiej wśród przebywających w Libii polskich kadr naukowo-technicznych⁵³. Poza nimi dotarło do Libii 17 polskich sióstr zakonnych, które podjęły pracę w szpitalu w El Beida. Wśród nich było 6 sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, 5 sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Michała Archanioła, 3 siostry ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętego Benedykta i 3 siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii⁵⁴. Zakonnicom tym towarzyszyły 2 siostry przełożone i 2 siostry asystentki.

⁵¹ „Pomost” 1975, nr 10.

⁵² ADTJ w Krakowie, List ks. B. Duszyńskiego z Libii do o. T. Jani z 30 września 1976 r.

⁵³ ADTJ w Krakowie, List z Trypolisu do o. T. Jani z 19 sierpnia 1976 r.

⁵⁴ Pięć grup polskich sióstr zakonnych oraz dwóch księży wyjechało do Afryki Północnej na życzenie papieża Pawła VI oraz za zgodą prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Podjęcie pracy duszpasterskiej w muzułmańskim kraju przez polskie duszpasterstwo było również możliwe dzięki prowadzonym rozmowom polityczno-religijnym między Trypolisem a Watykanem. Jedno z nich odbyło się w lutym 1976 r. w libijskiej stolicy, które uregulować miało sporne kwestie między chrześcijanami a muzułmanami. Problem charakteru państwa muzułmańskiego znalazł się, jak zawsze przy okazji takich spotkań, na porządku dziennym. Biorący udział w tym spotkaniu płk Muammar Kadafi powiedział m.in.: „Konfesjonalny charakter państwa muzułmańskiego stanowi fakt oczywisty dla wszystkich. Nie wszyscy natomiast rozumieją, że w oparciu o bogactwo doświadczeń arabskiej przeszłości można prawdzie powyższej nadać rewolucyjną albo reakcyjną treść. Czerpiąc obficie z dziedzictwa islamu pragniemy jako jeden z ośrodków postępowych w północnej Afryce przekształcić ideologię religijną w czynnik inspirujący rewolucyjne przeobrażenia społeczno-gospodarcze oraz walkę z imperializmem”⁵⁵. Stosunek M. Kadafiego do polskiego duszpasterstwa oraz pracy społecznej w szpitalach libijskich zmienił się, kiedy polskie siostry zakonne, które przybyły do Libii, zostały poproszone o pomoc w leczeniu rodziców M. Kadafiego. Jego ojciec, który dożył 104 lat, pod koniec życia nie dopuszczał do siebie żadnych lekarzy, poza siostrami zakonnymi ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej, które opiekowały się nim do ostatnich dni życia. Płk M. Kadafi rozmawiał również z polskimi siostrami przy okazji odwiedzin domu rodzinnego i jego chorych rodziców⁵⁶.

III. PRZEOBRAŻENIA W RUCHU MISYJNYM W LATACH OSIEMDZIESIĄTYCH I DZIEWIĘCDZIESIĄTYCH

Mimo stopniowego odpływu w końcu lat osiemdziesiątych polskich kadr naukowo-technicznych z Afryki Północnej, na terytorium tym prowadzi działalność polskie duchowieństwo. W związku z nielicznym środowiskiem polonijnym angażuje się ono w pracę misyjną i społeczną wśród ludności miejscowej; siostry pracują najczęściej w szpitalach, wykonując czynności, których nie chce podjąć personel miejscowy; pracują wśród obłożnie chorych, opieku-

⁵⁵ I. K r a s i c k i, *Współczesna Algieria*, Warszawa 1978, s. 28.

⁵⁶ Wywiad z s. Miriam Hope, przebywającą od początku lat osiemdziesiątych w Libii, przeprowadzony w Chojnicach latem 1997 r. Por. J. K n o p e k, *Z Chojnic do Afryki Północnej. Działalność siostry Miriam Hope w Libii*, „Zeszyty Chojnickie” 1998, nr 2/16, s. 93-97.

ją się kalekami, starcami i dziećmi niepełnosprawnymi. Jest to ich typowe posłannictwo misyjne.

Od końca lat siedemdziesiątych działała na terytorium Libii grupa polskich salezjanów. Poza sprawowaniem opieki duchowej wśród siostr zakonnych, objęli duszpasterstwem także polskich specjalistów, rozrzuconych niemal po całym kraju, oraz chrześcijan różnych narodowości, pozbawionych na miejscu duszpasterzy. Podejmowali oni katechizację dzieci i młodzieży przy współpracy siostr zakonnych i osób świeckich. Jako pierwszy do Libii przybył w latach siedemdziesiątych ks. Bernard Duszyński, który w miejscowości El-Beida pracował od 11 sierpnia 1981 r. do końca 1994 r. W Dernie pracowali od 5 lutego 1981 r. do 18 czerwca 1982 r. ks. Jan Gniedziejko, a od 2 grudnia 1983 r. ks. Tadeusz Kierbiedź. 20 czerwca 1989 r. do Tobruku przybył również ks. Eugeniusz Szmyt⁵⁷. Już na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych polscy kapłani utrzymywali kontakty z różnymi grupami kadr naukowo-technicznych. W Cyrenajce obsługiwali oni 16 punktów duszpasterskich, z czego 9 było stałych, a 7 czasowych; ponadto kilkanaście innych miejsc odwiedzano co miesiąc bądź okresowo w czasie świąt katolickich.

Polscy księża prowadzili również katechizację wśród dzieci i młodzieży. W grudniu 1978 r. na miejsce o. Jakuba Wańczyka przybył do Benghazi o. Ksawery Kulesza; latem 1979 r. do Trypolisu przybył o. Romuald Jan Kaliński, polski franciszkanin, dla zapewnienia opieki duszpasterskiej Polakom przebywającym w libijskiej stolicy oraz na okolicznych kampach. W październiku tego roku do Libii przyjechały cztery polskie franciszkanki z Orlika, a w październiku 1980 r. cztery misjonarki ze Zgromadzenia Sióstr Dobrego Pasterza od Opatrzności Boskiej. Obie grupy polskich siostr zamieszkały w Suani w pobliżu Trypolisu i podjęły pracę w zakładzie dla dzieci niepełnosprawnych, pomagając równocześnie w pracy duszpasterskiej i katechetycznej przy kościele św. Franciszka z Asyżu w Trypolisie⁵⁸.

Na początku lat osiemdziesiątych wzrosły potrzeby prowadzenia katechizacji, gdyż tylko na terenie samej Cyrenajki w Libii funkcjonowały cztery polskie szkoły mieszczące się w Benghazi, Barce, Beidzie i Dernie. Ponadto polscy duchowni chrzcili nowo narodzone w Libii dzieci polskie, przygotowywali dzieci i młodzież do Pierwszej Komunii Świętej, prowadzili nauki przed-

⁵⁷ B. D u s z y ń s k i, *Wśród wyznawców Allaha. 18 lat pobytu i pracy duszpastersko-misyjnej w Libii*, Gdynia 1997, s. 10.

⁵⁸ Wywiad z s. Miriam Hope, przebywającą od początku lat osiemdziesiątych w Libii, przeprowadzony w Chojnicach latem 1997 r.

mażeńskie, udzielali ślubów, zaopatrywali chorych w sakramenty święte; wykorzystując dni wolne od pracy, urządzali różne imprezy kulturalno-religijne, m.in. wyświetlając filmy religijne. Jeden z polskich duchownych przybył do Libii, opuścił ją w czerwcu 1982 r. i jednocześnie otrzymał zaproszenie od księdza biskupa Oranu do pracy misyjnej na terytorium Algierii; był nim salezjanin ks. Jan Gniedziejko. W tym samym roku na jego miejsce przybył franciszkanin o. Zygmunt Charymski, a na miejsce opuszczającego Libię o. Romualda Kalińskiego do Trypolisu przybył franciszkanin o. Antoni Karol Dworaczek. Po nim w 1986 r. przyjechał o. Bernard Fidelis Obracaj, a dwa lata później dołączył do niego o. Antoni Maciejowski; obaj wywodzili się ze Zgromadzenia Ojców Franciszkanów.

Polskie siostry zakonne mieszkają od przyjazdu do Libii wraz z siostrami włoskimi, które zorganizowały domy zakonne. Każde zgromadzenie posiada własny dom i wspólną kaplicę, odwiedzaną często przez Polaków, Filipińczyków, Hindusów, Pakistańczyków i inne narodowości chrześcijańskie z terenu Beidy, Cyreny i Gubby. Na odprawiane w kaplicach sióstr zakonnych msze święte dojeżdżali polscy kapłani, którzy przybyli do Libii wraz z nimi. Dla przebywających w okolicach polskich kadr naukowo-technicznych i rodzin siostry prowadziły katechizację dla najmłodszych, przygotowywały do Pierwszej Komunii Świętej oraz do sakramentu bierzmowania. Jedna z polskich sióstr zakonnych, która do Libii przybyła na początku lat osiemdziesiątych, pracę misyjną na tym terenie opisała w sposób następujący:

I tak, w 1979 r. [...] przyjechały pierwsze cztery siostry franciszkanki [ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej – J. K.]. Jedna z nich siostra Ryszarda Zofia Przyłucka trwa na tej placówce do chwili obecnej, towarzysząc jej siostra Zofia Kasprowicz i ja siostra Miriam Teresa Hope. Pracujemy jako pielęgniarki w zakładzie państwowym w Suani Ben Adem około 30 km od Trypolisu i służymy dzieciom specjalnej troski. Początkowo zdarzało się, że niechciane dzieci były nawet podrzucane pod szpital. Obecnie sytuacja się trochę zmieniła, ponieważ państwo libijskie zwraca większą uwagę na dzieci o specjalnej trosce. Poza posługą pielęgniarską w szpitalu wykonujemy wszystko jeśli personel świecki niedomaga. Dzieci te, chociaż w większości nie mówią wcale albo tylko trochę, każdego dnia witają nas z uśmiechem, a gdy odchodzimy do domu mają smutne twarze. Dyrekcja szpitala jest pozytywnie ustosunkowana do nas i darzy nas pełnym zaufaniem. Służymy też Kościołowi i Polonii jako katechetki. Siostra Zofia Kasprowicz jest organistką w kościele w Trypolis i na tzw. kampach. Są to miejsca odległe od stolicy o wiele kilometrów, gdzie pracują i mieszkają rodacy, do których jeździmy po pracy. Ja dodatkowo jestem jeszcze w kościele w Trypolis i na kampach zakrystianką. Jeśli chodzi o nasze życie w tym kraju, tak zupełnie innym pod względem religijnym, kulturowym, mentalnym

i tak dalej... różni się ono od życia misjonarzy w prawdziwie misyjnych krajach. Nie możemy tu prowadzić działalności misyjnej w dosłownym tego słowa znaczeniu. Dawanie świadectwa życiem według zasad chrześcijańskiej miłości Boga i bliźniego, mając nadzieję, iż posługa nasza stanowić będzie rozdział piątej ewangelii i kiedyś zaowocuje, jak powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II o takim misjonowaniu. Mieszkamy w Suani, około dwa kilometry od szpitala, w indywidualnym domku arabskim wśród Libijczyków. Każdego dnia przychodzą oni do nas prosząc o posługę pielęgniarską lub o drobną pomoc, a czasem tylko porozmawiać. Chodzimy do domów najbiedniejszych rodzin, do chorych i starszych ludzi, udzielając im pomocy na miarę naszych możliwości. Z ojczyzną kontaktujemy się tylko listownie, co jednak nie zawsze jest regularne⁵⁹.

Od pierwszych lat pobytu polskich duchownych w Libii uczestniczyli oni wraz z wiernymi w corocznych spotkaniach przy grobach Polaków poległych na tym kontynencie. Ks. Bernard Duszyński pisał: „Do radosnych i podniosłych wydarzeń z naszej pracy należy między innymi wspólna uroczystość Wszystkich Świętych, obchodzona po raz pierwszy pod przewodnictwem polskich kapłanów, z udziałem polskich siostr zakonnych i licznie przybyłych rodaków – na alianckim cmentarzu w Tobruku”⁶⁰. Do dnia dzisiejszego cmentarz żołnierzy polskich każdego 1 listopada jest pełny biało-czerwonych kwiatów oraz polskiej społeczności przebywającej w tym kraju.

Innym doniosłym wydarzeniem szczególnie obchodzonym wśród polskich specjalistów była pasterka. Ze względu na licznie przybywających do kościołów katolickich wiernych, w uroczystej celebrze brało udział kilku duchownych i odprawiano ją w czterech językach – po łacinie, polsku, włosku i angielsku. Było to wynikiem przygotowania tej uroczystości dla chrześcijan, którzy znaleźli się w Libii w podobnej roli, jak i Polacy. Od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w kościele znajdowały się honorowe miejsca w prezbiterium dla polskiego konsula i jego *attaché*, gdyż w nabożeństwach tych zaczęli uczestniczyć przedstawiciele polskiej placówki dyplomatycznej. Po mszy następowało zawsze wspólne dzielenie się opłatkiem i składanie życzeń; ten typowo polski zwyczaj udzielał się zarówno Włochom, jak i innym katolikom oraz ludności muzułmańskiej, która w tym dniu przychodziła z białym opłatkiem w dłoniach do polskich duchownych ze wspólnymi życzeniami. W tym dniu zacierały się wszelkie różnice i podziały religijne, a tym samym zgodnie z życzeniem papieża Jana Pawła II następowało zbliżenie ekumeniczne, głoszone przez doktrynę Kościoła katolickiego u

⁵⁹ K n o p e k, *Z Chojnic do Afryki Północnej*, s. 95 i n.

⁶⁰ D u s z y ń s k i, *Wśród wyznawców Allaha*, s. 28.

progu XXI w. Końcowym etapem uroczystości bożonarodzeniowej była wspólna wieczerza, przygotowana dla kilkuset osób, z której niemal każdego roku większość korzystała. Pasterka zbliżała nie tylko Polaków, ale ludzi wiary. Pod tym względem polskie duszpasterstwo wniosło poważne przemiany na gruncie muzułmańskim.

Do zadań polskiego duszpasterstwa przebywającego w Libii należało sprawowanie spowiedzi świętej i praca w konfesjonale dla chrześcijan innych narodowości. Spośród specjalistów przebywających czasowo w tym kraju byli też katolicy z Korei Południowej. W celu zachowania tajemnicy spowiedzi posługiwali się oni międzynarodowym katechizmem, zalecanym w takich sytuacjach przez Stolicę Apostolską. Ten rachunek sumienia sporządzony jest w kilkudziesięciu językach świata, przy czym Koreańczycy we własnym języku wskazywali na pytania w nim zawarte, a polski kapłan odczytywał je w języku angielskim. W ten sposób możliwy był rachunek sumienia⁶¹. Msze święte dla Koreańczyków również odprawiano w języku angielskim, a wierni odpowiadali w języku koreańskim.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych polscy duchowni organizowali specjalne nabożeństwa dziękczynne z okazji wyboru Karola Wojtyły na papieża oraz w maju 1981 r., po zamachu na jego życie. W nabożeństwach tych licznie uczestniczyli Polacy przebywający w Afryce Północnej. Dla wielu z nich moment wyboru Polaka w Stolicy Apostolskiej przyczynił się do konsolidacji Polonii. Miało to również miejsce w przypadku Afryki Północnej.

Latem 1982 r. zorganizowano w Domu Polskim w Rzymie oazy dla dzieci Polaków pracujących na kontraktach w Libii, Maroku i Algierii. Młodzież polska uczestniczyła w oazach od początku, kontynuując je w latach następnych. Program spotkań obejmował codzienną mszę świętą, wykłady, spotkania dyskusyjne, filmy, zwiedzanie Rzymu i spotkanie z papieżem Janem Pawłem II.

W trakcie sprawowanej pracy duszpasterskiej na terytorium Libii 1 czerwca 1983 r. zdarzył się tragiczny wypadek. W wypadku samochodowym zginął wówczas o. Franciszek Ksawery Jan Kulesza, który wracał z uroczystości Bożego Ciała odprawianej wśród polskich specjalistów w Sahelu pod Bengha-

⁶¹ W ten sam sposób czynili początkowo m.in. emigranci polscy napływający od końca lat siedemdziesiątych do Grecji, kiedy na miejscu nie było polskiego duszpasterza, a spowiednikami ich byli greccy księża katolicy. Por. J. K n o p e k, S. M ó l, *O tworzeniu współczesnej oświaty polonijnej w Grecji. Szkoła Polska im. Romka Strzatkowskiego w Atenach*, Wrocław 1995, s. 48 i n.

zi. Po dokonaniu formalności prawnych ciało o. F. Kuleszy przewieziono do Warszawy. W trakcie ceremonii pogrzebowej ojciec prowincjał Franciszek Rydzak, nawiązując do ostatniej wizytacji w 1982 r., jaką przeprowadził w Libii, wspominał o woli pozostania na miejscu o. F. Kuleszy w celu niesienia pomocy Polakom oraz lokalnego Kościoła⁶².

Polscy duchowni przebywający na ziemi północnoafrykańskiej obchodzili również uroczystości zakonne. Wśród nich znalazły się rocznice święceń kapłańskich, szczególnie 25-lecia cieszą się dużym uznaniem i zainteresowaniem. W związku z tymi okolicznościami organizowano msze koncelebrowane. W 1982 r. taką jubileuszową rocznicę święceń kapłańskich obchodził ks. Bernard Duszyński; w 1992 r. podobną uroczystość zorganizowano ks. Eugeniuszowi Szymtowi, a ks. B. Duszyński obchodził jubileusz 35-lecia kapłaństwa.

Dla społeczności polskiej, jak również polskiego duchowieństwa, przebywającej na terytorium Libii szczególnie istotne okazały się lata osiemdziesiąte; wniosły one poważny wkład w organizację życia chrześcijańskiego w tej części Czarnego Łądu. W 1985 r. nowym biskupem w Libii został mianowany o. Giovanni Martinelli. 8 maja 1986 r. nowy ordynariusz diecezji zgodnie z przepisami prawa kanonicznego ustanowił ks. Bernarda Duszyńskiego, wywodzącego się ze zgromadzenia salezjańskiego, wikariuszem biskupim na teren wikariatu apostolskiego Benghazi i a okres trzech lat, po czym przedłużył jego kadencję na dalsze lata, a 31 stycznia 1991 r. mianował go wikariuszem generalnym wikariatu apostolskiego Benghazi. Od marca 1994 r. nowym wikariuszem generalnym wikariatu apostolskiego Benghazi został ks. salezjanin Tadeusz Kierbiedź⁶³. W ten sposób polscy misjonarze zastępowali ks. biskupa w powierzonym im terenie. Wnieśli oni wkład w nową organizację Kościoła katolickiego na terytorium tego kraju. W 1989 r. franciszkanin o. Zygmunt Charymski został mianowany proboszczem wspólnoty języka polskiego oraz asystentem wspólnoty języka angielskiego i włoskiego w Benghazi, a o. Antoni Maciejowski proboszczem wspólnoty języka polskiego w Barce i asystentem wspólnoty języka włoskiego w Benghazi. Od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych na terytorium Libii pracowali również o. Korneliusz Antoni Dworaczek, o. Antoni Maciejowski, o. Norman Piotr Borkowski, o. Manswet Rzepka i o. Gustaw Lewandowski; wywodzili się ze

⁶² D u s z y ń s k i, *Wśród wznawców Allaha*, s. 80.

⁶³ Por. dekret z 8 maja 1986 r., 31 stycznia 1991 r. oraz 19 maja 1994 r. w Archiwum Domowym ks. Bernarda Duszyńskiego w Bydgoszczy-Fordonie; bez sygnatury.

Zgromadzenia Ojców Franciszkanów. Działalność duszpasterska i misyjna polskich kapłanów i sióstr zakonnych miała również pośrednio wpływ na nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a Libią; miało to miejsce 10 marca 1997 r., kiedy Libia stała się 165 krajem świata, utrzymującym takie stosunki z Watykanem. W związku z tym utworzono w Trypolisie i Benghazi biskupstwa katolickie, co w dużym stopniu ułatwiło działalność m.in. polskiemu duszpasterstwu na terytorium tego kraju. W końcu XX w. polscy księża stanowili w tych diecezjach połowę męskiego stanu osobowego⁶⁴.

Zgodnie z życzeniem biskupa Libii ks. B. Duszyński towarzyszył mu w listopadzie 1991 r. w podróży do Rzymu, gdzie miało miejsce spotkanie wyższych przełożonych zgromadzeń sióstr zakonnych, pracujących na terytorium libijskim. Wizyta ta była połączona z kolejną Konferencją Biskupów z Afryki Północnej. Uczestniczyło w niej 17 hierarchów Kościoła katolickiego z Afryki Północnej, a wśród nich znalazł się również polski salezjanin. Konferencji przewodniczył metropolita Algieru – abp Henri Teissier. Materiały i zalecenia płynące z konferencji przekazał ks. B. Duszyński duchownym i siostronom zakonnym pracującym na terenie Libii. Również w latach następnych ks. B. Duszyński głosił potrzebę zaangażowania się Kościoła katolickiego w Afryce Północno-Wschodniej, wyjeżdżając w tym celu do Rzymu, jak też przyjmując wyższych hierarchów Kościoła na ziemi północnoafrykańskiej. Ks. B. Duszyński towarzyszył również biskupowi Libii w drodze na kolejną Konferencję Biskupów Afryki Północnej, jaka odbyła się w czerwcu 1993 r. w Algierze. Omawiano tam głównie pogarszającą się sytuację i sprawy bytowe oraz stosunki duchowieństwa z władzami szpitalnymi, trudności z wyjazdami, urlopami, biletami oraz innymi czynionymi przez libijską administrację tych instytucji. W związku z wyjazdem ks. B. Duszyńskiego na leczenie do Polski, w marcu 1994 r. miejscowy biskup na stanowisko wikariusza generalnego Cyrenajki mianował ks. Tadeusza Kierbiedzia.

Współcześnie w Libii czynne są tylko dwa kościoły katolickie – w Trypolisie i Benghazi. Na terenie tych wikariatów pracuje odpowiednio trzech i czterech duchownych wywodzących się ze Zgromadzenia Ojców Franciszkanów i Zgromadzenia Księża Salezjanów. W 1997 r. na terytorium Libii istniały jeszcze trzy zgromadzenia sióstr zakonnych, w których obecne były polskie siostry, tzn. siostry franciszkanki od pokuty i miłości chrześcijańskiej

⁶⁴ Informacje i materiały przekazane przez dra Witolda Jurasza, ambasadora RP w Libii z lutego 2000 r. (w posiadaniu autora).

w miasteczku Suani, 30 km od Trypolisu, siostry sercanki w Benghazi oraz siostry benedyktynki misjonarki w El Beida⁶⁵; w poszczególnych zgromadzeniach uczestniczyły kolejno trzy, sześć oraz cztery polskie siostry. Dwa pierwsze zgromadzenia pracują w szpitalach dla dzieci niepełnosprawnych fizycznie, a ostatnie w szpitalu ogólnym. Siostry pomagają polskim kapłanom w pracy duszpasterskiej przy kościele i na kampach, uczą religii, akompaniują podczas nabożeństw liturgicznych, pomagają przy organizowaniu spotkań dla rodaków odbywających się z różnych okazji⁶⁶.

Duszpasterstwo polskie w Libii wspierał również abp Szczepan Wesoly, zwierzchnik duszpasterstwa polonijnego, mający stałą rezydencję w Rzymie. Do Libii przybywał dwukrotnie w 1980 i 1990 r. Witali go polscy duchowni i siostry zakonne. Abp Szczepan Wesoly odprawiał w czasie swoich pobytów msze dla polskiego duchowieństwa, spotykał się także po mszach z Polakami.

U honorowaniem 25-letniej działalności polskiego duszpasterstwa na terytorium Libii były odznaczenia państwowe nadane duchownym za ich wkład w organizację życia polonijnego na tym terenie. W 1999 r. Krzyżem Oficerskim Zasługi RP odznaczono bpa Giovanni Martinello, ordynariusza diecezji trypolitańskiej. W tym czasie Złotymi Krzyżami Zasługi RP odznaczono czterech polskich księży, wśród nich znaleźli się proboszczowie kościołów katolickich w Libii – ks. Bernard Obracaj i ks. Manswet Rzepka⁶⁷.

W pozostałej części Afryki Północno-Wschodniej aktywność misyjna polskiego duchowieństwa była słabsza. W latach osiemdziesiątych wśród Polonii egipskiej pracował ks. Ryszard Maślanka, a w latach dziewięćdziesiątych rozpoczął pracę ks. Jan Bednarz, wywodzący się ze Zgromadzenia Księża Salezjanów⁶⁸. Jego głównym zadaniem jest sprawowanie opieki duszpaster-

⁶⁵ Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek pracują w szpitalu w miejscowości El Beida. Praca ta została podjęta na apel papieża Pawła VI przekazany polskim siostrąm przez ks. abpa Bronisława Dąbrowskiego na skutek prośby rządu libijskiego o siostry do szpitala. Do pracy w Libii w 1976 r. wyjechały trzy polskie siostry pielęgniarki – s. Kornelia Józwick, s. Juwencja Konefał i s. Angela Szczygieł. Założenie domu zakonnego w El Beida nastąpiło 20 sierpnia tego roku. Przez następne lata pracy w Libii niektóre siostry wymieniały się. W końcu 1997 r. w Libii pracowały z tego zgromadzenia: s. Kornelia Józwick od 18 sierpnia 1976; s. Jana Bubel od 17 kwietnia 1991 r.; s. Estera Struś od 20 września 1993 r.; s. Wiktoria Piasecka od 17 lipca 1997 r. Por. Informacje i materiały uzyskane ze Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek z Otwocka z listopada 1997 r. (w posiadaniu autora).

⁶⁶ Informacje i materiały uzyskane od o. Fidelisa Bernarda Obracaja z Libii z sierpnia 1997 r. (w posiadaniu autora).

⁶⁷ Informacje i materiały przekazane przez dra Witolda Jurasza, ambasadora RP w Libii z lutego 2000 r. (w posiadaniu autora).

⁶⁸ Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie, Dokumentacja misyjna od lat siedemdziesiątych w archiwum zakonnym; bez sygnatury.

skiej wśród katolików przebywających w tym kraju. Od 1990 r. w służbie zdrowia w Luksorze pracuje s. Anna Chochół ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi; siostra zakonna z tego zgromadzenia – Anna Kołodziejczyk w latach 1990-1992 pracowała w miejscowej szkole ucząc dzieci arabskie⁶⁹. W tym też okresie do sudańskiego Chartumu skierowany został z tego zgromadzenia ks. Ryszard Sajdak, któremu zlecono podobne zadania misyjne. Jeżeli jest to możliwe, również spotyka się on z Polkami lub polskimi specjalistami. Ze Zgromadzenia Sióstr Salezjanek znalazły się na terytorium Sudanu również dwie misjonarki – Elżbieta Czarnecka i Teresa Roszkowska, które pracują w szpitalu oraz pomagają polskiemu księdzu w pracy duszpasterskiej⁷⁰. W związku z tym, iż system polityczny współczesnego Sudanu opiera się na rządach wojskowych z zawieszoną konstytucją, kontakt z polskim duchowieństwem jest utrudniony⁷¹.

Podobna sytuacja duszpasterstwa polonijnego zaistniała w Afryce Północno-Zachodniej. Jeden z pracujących tam księży pisał:

Islam jest religią państwową. Król – Hassan II – jest jednocześnie głową wyznania. W swoich wystąpieniach powołuje się na jedną i drugą władzę. Często – nawet w takich sytuacjach, jak konferencja prasowa dla dziennikarzy zagranicznych – najsilniejszym argumentem jest odpowiednie zdanie wyjęte z Koranu. A król jest przecież obrońcą i strażnikiem, a także interpretatorem Koranu. Nie kto inny, ale również król ogłasza główne święta, rozpoczęcie ramadanu, jego zakończenie, przewodniczy w najważniejszych obrzędach religijnych, w wyjątkowych sytuacjach wzywa wszystkich do wspólnej modlitwy. Marokańczyk może być tylko muzułmaninem. Gdyby ktoś chciał się starać o paszport marokański, wcześniej musiałby się stać wyznawcą Mahometa. Wszystko to ukazuje sytuację chrześcijan w tamtejszych warunkach. Kościół jest tylko dla obcokrajowców. Tych natomiast jest coraz mniej. Obecnie najwięcej jest jeszcze Francuzów i Hiszpanów (Hiszpanie w północnej części, nad Morzem Śródziemnym). Oni kolonizowali i oni budowali, w niejednym wypadku bardzo piękne świątynie. Aktualnie coraz częstsze są wypadki, że świątynie te są przekazywane na meczety⁷².

⁶⁹ Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi w Warszawie. Dokumentacja misyjna od 1972 r. w archiwum zakonnym; bez sygnatury.

⁷⁰ Informacje i materiały uzyskane od ks. Stanisława Szmidta ze Zgromadzenia Księża Salezjanów z sierpnia 1997 r. (w posiadaniu autora).

⁷¹ Polskie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Salezjanek pracują również w Etiopii, gdzie w latach dziewięćdziesiątych dotarła s. Maria Domalewska oraz ks. Krzysztof Jasiński, wywodzący się z tego zgromadzenia. Por. Informacje i materiały uzyskane od ks. Kazimierza Cicheckiego z Zambii ze stycznia 1998 r. (w posiadaniu autora).

⁷² E. W o j d a, *Sytuacja duszpasterska Polaków w Maroku*, w: *Współczesne środowiska emigracji polskiej. Sytuacja duszpasterska*, pod red. J. Bakalarza, Lublin 1985, s. 151.

Poza polskimi duchownymi ze Zgromadzenia Księży Salezjanów na terytorium Maroka pracowali też księża wywodzący się z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, zgromadzenia powołanego w okresie międzywojennym przez księdza prymasa kardynała Augusta Hlonda do sprawowania opieki duszpasterskiej wśród Polaków przebywających poza granicami kraju.

Od lat 1978-1979, kiedy to na terytorium Maroka zaczęły przebywać liczniejsze grupy polskich specjalistów, przez kilka następnych lat pracowal w Maroku ks. Józef Wojda, któremu przez pewien czas, w okresie największego napływu Polaków do tego kraju pomagał jego brat ks. Edmund Wojda, wywodzący się z tego zgromadzenia. W marcu 1986 r., kiedy ks. J. Wojda udawał się do Iraku, aby tam dalej prowadzić działalność duszpasterską wśród polskich specjalistów, do Maroka przybył ks. Jerzy Chorzempa, którego celem było utrzymanie ciągłości duszpasterstwa polonijnego w tym kraju. Księża ci pracowali wśród polskich skupisk, odwiedzając większe i mniejsze kampy, gdzie pracowali Polacy.

W czerwcu 1986 r. ks. J. Chorzempa został przez ks. abpa Rabatu Huberta Michon mianowany wikariuszem katedry pw. Apostołów Piotra i Pawła w marokańskiej stolicy. Poza działalnością duszpasterską ks. J. Chorzempa rozpoczął również, po uzyskaniu zgody przełożonych, na organizowanie mszy św. w katedrze w języku polskim o godz. 9³⁰; do tego czasu Polacy gromadzili się przy kościele hiszpańskim. W okresie tym ks. J. Chorzempa w ciągu miesiąca przebywał przez dwa tygodnie w Rabacie, a na kolejne dwa tygodnie wyjeżdżał w teren, aby prowadzić działalność duszpasterską dla Polaków przebywających poza marokańską stolicą na południu lub na północy. Poza Rabatem miejscem spotkań Polaków była również kaplica polska w krypcie kościoła pw. Notre-Dame de Lourdes w Casablance.

W okresie czteroipółletniego pobytu w Afryce Północnej ks. J. Chorzempa odwiedzał w celach duszpasterskich również Algierię i Tunezję. Na terytorium północnoafrykańskim ks. J. Chorzempa rozpoczął wydawanie czasopisma „Nasza Wspólnota”, przeznaczonego dla miejscowej Polonii oraz polskich specjalistów przebywających na tym terenie. Na czterech stronach maszynopisu umieszczał w nich własne wskazówki, przedruki z innych czasopism oraz materiał informacyjny; ostatnia strona zawierała program mszy św. w poszczególnych miejscowościach, co ułatwiało kontakt z Polakami tam przebywającymi. W okresie jego pobytu ukazało się trzydzieści kilka numerów tego pisma. Dwukrotnie zastępował go na terytorium tego kraju ks. Wacław Bytniewski z tego zgromadzenia.

Od końca 1990 r. w zastępstwie ks. J. Chorzempy, który udał się do Francji sprawować opiekę duszpasterską wśród żołnierzy Legii Cudzoziemskiej,

na okres trzech lat dotarł do Maroka ks. Andrzej Góźdz ze Zgromadzenia Księży Chrystusowców. Przejął on obowiązki duszpasterskie oraz wydawanie katolickiego periodyku dla miejscowych Polaków. Po trzyletnim okresie pobytu w Maroku ks. A. Góźdz musiał ten kraj opuścić, gdyż nie odpowiadał potrzebom miejscowego Kościoła katolickiego; zbyt dużo czasu poświęcał miejscowej Polonii, a zbyt mało innym katolikom tam przebywającym. Po jego wyjeździe do Maroka przybył o. Barnaba Górski, franciszkanin pochodzący z rodziny polskiej osiadłej w Kanadzie, który przejął opiekę duszpasterską wśród lokalnej społeczności polonijnej⁷³.

Na terytorium Maroka do chwili obecnej pracują polskie siostry zakonne. Od czasów wojny przebywały tam siostry – Maria Zaremba i Cecylia Majkowska, która w 1997 r. obchodziła w Maroku 70-lecie życia zakonnego. Po nich dojechała także s. Janina Paciorek, powszechnie znana jako s. Aśka, również wywodząca się ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi, która pracowała w szpitalu dla trędowatych. W latach dziewięćdziesiątych wyjechała z Maroka s. Aśka, a pozostałe misję swą kontynuują również w chwili obecnej. Czasowo przebywały w Maroku także dwie polskie siostry ze Zgromadzenia Małych Sióstr Karola de Faucauld⁷⁴. W latach 1974-1977 trzy polskie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących również przebywały w tym kraju. Siostry te uzyskały początkowo zaproszenie do pracy w Nigerii od biskupa i miejscowego księdza dra Wilhelma Goliszewskiego⁷⁵. Do wyjazdu przygotowywało się pięć polskich sióstr, ale z misji musiały zrezygnować, kiedy nie otrzymały wiz wjazdowych tego kraju. W czasie pobytu polskich sióstr w Rzymie otrzymały one zaproszenie od polskiego lekarza dr. Edmunda Owczarka, który miał w Maroku prywatną klinikę. Siostry pracowały w klinice chirurgicznej w Safi. Praca ta ogranicza-

⁷³ Informacje i materiały uzyskane z Francji od ks. Jerzego Chorzempy z sierpnia 1997 r. (w posiadaniu autora).

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Ks. dr Wilhelm Goliszewski zapisał się trwale w pamięci miejscowej ludności nigeryjskiej oraz Polaków przebywających w tym kraju, gdzie uzyskał pseudonim „Golli”. Urodził się w 1916 r. na Śląsku, a święcenia kapłańskie przyjął przed wybuchem II wojny światowej. Po studiach medycznych w Stanach Zjednoczonych Ameryki wyjechał jako misjonarz do Chin. W czasie wojny domowej został zmuszony do wyjazdu do Hong-Kongu, a stamtąd przeniesiony na wyspę Tajwan. W latach 1961-1977 działał jako misjonarz w różnych regionach Nigerii, gdzie założył i wyposażył cztery szpitale misyjne: w Ijebu-Igbo, Aliade, Ihighin i Okuaga. Po opuszczeniu Nigerii w 1977 r. ks. W. Goliszewski przeniósł się do Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie zmarł w 1995 r. Por. *Polacy w Nigerii*, pod red. J. Machowskiego, Z. Łazowskiego i W. Kozaka, t. I, Warszawa 1997, s. 78 i n.

ła się do posługi pielęgniarskiej oraz apostołskiej. W tym czasie spotkały w Safi polskich specjalistów, którzy budowali fabrykę azotu. Wielu z nich trafiło do szpitala, a siostry umożliwiły im wówczas kontakt z marokańskim personelem. Siostry polskie pomagały również podczas mszy dla polskich specjalistów; do kościoła przychodzili nawet muzułmanie, by posłuchać polskich kolęd w okresie bożonarodzeniowym. W 1977 r., kiedy dr E. Owczarek zdecydował się zawiesić swoją działalność w Maroku i wyjechać do Francji, a pozostali na miejscu Polacy zakończyli budowę fabryki, siostry franciszkanki wróciły do kraju. Wśród pracujących w Maroku sióstr były – Antonina Chobotko, Monika Rusak i Stanisława Manulik⁷⁶. Od 1988 r. jako pielęgniarka pracuje tam s. Barbara Kołodziejczyk, a od 1990 r. również w służbie zdrowia s. Irena Chrzanowska, wywodzące się ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi⁷⁷.

Na terytorium Tunezji od 1992 r. pracuje o. Maciej Bajerowicz, wywodzący się ze Zgromadzenia Ojców Białych⁷⁸, który to zakon od XIX w. włącza się w akcję misyjną w krajach Maghrebu, gdyż zgromadzenie to powstało we Francji. Naczelnym zadaniem zgromadzenia jest nawiązywanie kontaktów między chrześcijaństwem a światem muzułmańskim, i w takim też celu został skierowany na wybrzeże północnoafrykańskie polski duchowny⁷⁹. Ponadto pracuje w Tunezji kilka polskich sióstr zakonnych; trzy spośród nich wywodzą się ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi, a trzy inne ze Zgromadzenia Świętego Oblicza Jezusa. Wszystkie pracują w służbie zdrowia lub w administracji⁸⁰. Polskie duszpasterstwo działa również wśród miejscowej Polonii lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Kiedy przybył do Tunezji o. M. Bajerowicz, nawiązał kontakty z Polkami przebywającymi na tym terenie, które od 1993 r. gromadziły się na polskich mszach w Tunisie. Polski duchowny stwierdził: „Ponieważ jestem pierwszym polskim księdzem,

⁷⁶ Informacje i materiały uzyskane od s. Antoniny Chobotko ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących w Warszawie z listopada 1997 r. (w posiadaniu autora).

⁷⁷ Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi w Warszawie. Dokumentacja misyjna od 1972 r. w posiadaniu archiwum zakonnego; bez sygnatury.

⁷⁸ Ojciec Maciej Bajerowicz odbył nowicjat w Szwajcarii, po czym został wyświęcony na kapłana w diecezji poznańskiej w 1971 r. Stamtąd skierowany został do pracy w Zambii, obecnie przebywa w Tunezji. Por. Zestawienie kleryków i księży przebywających na terytorium Zambii w posiadaniu Zgromadzenia Misjonarzy Afryki z siedzibą w Lublinie; bez sygnatury.

⁷⁹ Korespondencja od o. Macieja Bajerowicza z Bizerty z lipca 1997 r. (w posiadaniu autora).

⁸⁰ Korespondencja od o. Macieja Bajerowicza z Bizerty z sierpnia 1997 r. (w posiadaniu autora).

który rezyduje w tym kraju, próbuję je jakoś wszystkie objąć, ale [...] Tunezja nie przypomina w niczym polskiej parafii i ksiądz musi wykazać wiele taktu, by nie urazić ludzkich uczuć. Są bowiem przypadki nawrócenia na islam [...]. Nasza wspólnota gromadzi jedynie 50 osób, które zbierają się mniej lub bardziej regularnie a punktem zbornym jest msza św., a po niej rozmowy przy herbacie i ciastkach”⁸¹. Podobnie jak w innych krajach tego regionu – poza Marokiem – nie udało się na miejscu utworzyć Polskiej Misji Katolickiej.

W latach osiemdziesiątych wśród Polaków przebywających na terytorium Algierii pracował ks. Stanisław Kupczak, należący jednocześnie do kleru świeckiego z archidiecezji krakowskiej. On był również głównym koordynatorem przygotowań w 1987 r. w związku z pobytem na ziemi afrykańskiej prymasa Józefa Glempa, który w Algierii spotkał się z Polakami. W okresie późniejszym, kiedy Polacy zaczęli wyjeżdżać z tego kraju, udał się w celach duszpasterstwa polonijnego do Strasburga. Wraz z nim księdza prymasa w 1987 r. witali również pracujący tam w latach osiemdziesiątych, ks. Tadeusz Michalski wywodzący się ze Zgromadzenia Świętego Ducha oraz ks. Ksawery Chojecki, przydzielony do archidiecezji w Oranie⁸². Czasowo na terytorium Algierii pracowało dwóch polskich pallotynów – ks. Stanisław Płoński i ks. Leszek Jan Malewicz. Misjonarze ci od dawna jednak mieszkali na terytorium Francji, przynależąc jednocześnie do Regii Stowarzyszenia Pallotyńskiego, która była jednostką samodzielną. Stamtąd też udali się oni do pracy misyjnej w Algierii⁸³; w latach dziewięćdziesiątych nie mówili już w języku polskim. Działalność tę uzupełniały siostry – Danuta Bogusz, która od 1982 r. pracowała w dziale promocji kobiet, oraz Małgorzata Sękowska, od 1988 r. zatrudniona również na tym stanowisku; siostry te wywodziły się ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi z siedzibą w Warszawie⁸⁴. Od lat osiemdziesiątych aktywnie działała w Algierii polska siostra zakonna Lidia Bojarzyńska, wywodząca się ze struktur misji augustiańskiej; pracuje ona w Algierze, organizując życie kościelne i katechetyczne dla Polonii⁸⁵; po-

⁸¹ Tamże.

⁸² *Wizyta prymasa Polski w Algierii*, „Nasza Rodzina” (Paryż) 1987, nr 5, s. 16 i n.

⁸³ Sienté de l’Apostolat Catholique w Paryżu, Dokumentacja bieżąca Regii Stowarzyszenia Pallotyńskiego we Francji; bez sygnatury.

⁸⁴ Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi w Warszawie, Dokumentacja misyjna od 1972 r.; bez sygnatury. W okresie tym siostry po raz pierwszy otrzymały paszporty i możliwość wyjazdu w celach misyjnych z kraju.

⁸⁵ Informacje i materiały przekazane przez Andrzeja Bilika z Ambasady RP w Algierze z grudnia 1997 r. (w posiadaniu autora).

zostałe wyjechały stamtąd na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. W 1997 r. na dwuletnie przygotowanie misyjne do pracy duszpasterskiej na terytorium tego kraju wyjechał jeden z duchownych Polskiej Prowincji Księża Misjonarzy, mających swoją siedzibę w Krakowie⁸⁶. W 1999 r., zgodnie z informacjami Ambasady RP w Algierze, do tego kraju przybyło dwóch polskich księży zakonników, którymi są przedstawiciel Zgromadzenia Księża Trapistów pracujący w Algierze i duchowny wywodzący się ze Zgromadzenia Ojców Białych w Tizi-Ouzu⁸⁷ oraz dwie siostry zakonne, które przygotowują się do pracy misyjnej w terenie⁸⁸.

Od grudnia 1997 r. po raz pierwszy na terytorium Mauretanii znalazła się s. Henryka Pasek ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi. Objęła ona funkcję pielęgniarki i administratorki w miejscowej służbie zdrowia⁸⁹. W dużej mierze siostra ta wyjechała do Afryki Północno-Zachodniej w celach ewangelizacyjnych, jednakże w tym kraju, jak i innych krajach muzułmańskich nie można prowadzić misji katolickich oficjalnie, gdyż jest to sprzeczne z prawem muzułmańskim. Droga ewangelizacyjna w tym kraju polega na pracy najczęściej w służbie zdrowia lub w szkołach wśród miejscowej młodzieży.

Kilka polskich sióstr ze Zgromadzenia Małych Sióstr Jezusa z siedzibą w Zielonce odbywało również swoje nowicjaty w domach zakonnych Algierii i Maroka. W ramach tej formacji zakonnej znajduje się zapis o czasowym pobycie misyjnym w jednym z krajów muzułmańskich. Siostry te wyjeżdżały do Afryki Północnej w celu poznania odmiennej od polskiej rzeczywistości społecznej i religijnej. Z powodu zaostrzającej się sytuacji wewnętrznej w Algierii od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych siostry te

⁸⁶ Kuria Polskiej Prowincji Księża Misjonarzy w Krakowie, Korespondencja i dokumenty dotyczące pracy misyjnej polskich kapłanów poza granicami kraju z sierpnia 1997 r.; bez sygnatury.

⁸⁷ Zgodnie z zestawieniem przygotowanym przez Zgromadzenie Misjonarzy Afryki z siedzibą w Lublinie, na terytorium Algierii w latach dziewięćdziesiątych znaleźli się kl. Jacek Gazda i ks. Dariusz Zieliński. Obaj odbyli swe nowicjaty w zambijskiej Kasamie – J. Gazda w latach 1988-1989, a D. Zieliński w latach 1990-1991. Kleryk J. Gazda przebywając na studiach teologicznych w Algierii, wyjechał stamtąd w 1995 r., a D. Zieliński został wyświęcony na kapłana w 1998 r., i od tego czasu przebywa w tym kraju. Zob. Informacje i materiały udostępnione przez ks. Kazimierza Cicheckiego ze Zgromadzenia Księża Salezjanów z Zambii ze stycznia 2000 r. (w posiadaniu autora).

⁸⁸ Informacje i materiały przekazane przez Marka Maca, I Sekretarza Ambasady RP w Algierze z września 1999 r. (w posiadaniu autora).

⁸⁹ Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi w Warszawie. Dokumentacja misyjna od 1972 r. w archiwum zakonnym; bez sygnatury.

przestały wyjeżdżać do Algierii. Przebywając w Maroku siostry nawiązały kontakty z rodziną Massalskich, która do Casablanki dotarła po upadku powstania warszawskiego⁹⁰.

*

W początkowym okresie większym zainteresowaniem cieszyły się misje północnoafrykańskie w drugiej połowie XIX i początku XX w., kiedy docierali tam polscy duchowni w ramach przynależności do poszczególnych zgromadzeń zakonnych, które zaczęły rozwijać w tym czasie swe akcje misyjne na Czarnym Lądzie. Najważniejszą rolę w rozwoju akcji misyjnej na kontynencie północnoafrykańskim w tym okresie mógł odegrać polski jezuita o. Maksymilian Ryłło, mianowany prowikariuszem apostolskim do nowo powstałej kościelnej jednostki administracyjnej Afryki Środkowej. W doniosłym dziele krzewienia misji katolickich na terenie Czarnego Łądu przeszkodziła jego śmierć.

Sytuacja polskiego duszpasterstwa misyjnego uległa przemianom w okresie powojennym, kiedy to do wybrzeży północnoafrykańskich dotarło kilkudziesięciu księży i sióstr zakonnych, którzy aktywnie włączyli się w rozwój Kościoła katolickiego na tym terenie. W związku na panujące warunki rozwoju politycznego i ekonomicznego działalność misyjna w Afryce Północnej nie polega na bezpośrednim oddziaływaniu na ludność miejscową, gdyż na to nie zezwala obowiązujące prawo muzułmańskie. Polskie siostry zakonne najczęściej pracują w ośrodkach służby zdrowia, a polscy kapłani docierali tam za pośrednictwem żeńskich zgromadzeń zakonnych w charakterze kapelanów. Niemniej, np. w Libii, u progu XXI w. pracuje spośród kapłanów połowa stanu liczebnego. W tym kraju również polscy księża objęli stanowiska administracyjne i duchowne w zorganizowanej prowincji kościelnej.

⁹⁰ Informacje i materiały uzyskane ze Zgromadzenia Małych Sióstr Jezusa z Zielonki w listopadzie 1997 r. (w posiadaniu autora).

THE DEVELOPMENT OF POLISH MISSIONARY ACTIONS
IN NORTH AFRICA
IN THE NINETEENTH AND TWENTIETH CENTURIES

S u m m a r y

The paper shows the work of Polish missionaries in North Africa in the nineteenth and twentieth centuries. Over the last two centuries representatives of various orders would arrive there. The largest number consisted of Jesuits, Salezjans, and Franciscans. Also Polish female religious were very active in the missionary movement.

There were few attempts at sending Polish missionaries to the African continent from the sixteenth century onwards, but their stay was short and aimed at learning the socio-cultural conditions there. As late as the 1849s, Fr. Maximilian Ryłło set off on a missionary expedition to North-East Africa, where in Sudanese Khartoum a missionary vicariate for Middle Africa was to be established. Its goal was to convert African people to catholicism. This attempt failed and Fr. Ryłło died.

At the turn of the nineteenth and twentieth centuries, representatives of Polish order arrived in North-West Africa to be trained as novices, or to learn about pastoral work on mission. In the inter-war period Polish Franciscan sisters joined French orders, and during the war the Polish religious and the lay people were with gen. Władysław Anders.

After the end of the Second World War the Polish religious due to the legal regulations and the regime could not participate in the missionary life of North Africa until the 1970s. The religious people who were there had arrived in Africa in the previous period and continued their missionary work.

The situation changed in further decades, during which period people from Polish male and female orders were sent to North Africa. It is for the first time that Polish religious arrived in Libya, and then in Mauritania. In North-West Africa religious posts were strongly developed on the basis of Polish scientific-technical specialists who arrived there for some time. Unfortunately, together with the progressive Arabization of this part of Africa Polish specialists, male and female missionaries began to leave this region. It is particularly difficult for the Catholic Church to work in this territory, owing to the dominant Islam in this region.

At present the largest number of male and female religious people are still in Libya. There are a few religious in the other North-African countries. In the case of Morocco, it is also a priest who comes from the representative of Canadian Polonia.

Translated by Jan Kłós